Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE





ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok III – Nr 9 – 26.II. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 26 luty 1938 r. Nr. 9

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Romanowicz H.* — Preferowanie krajowych surowców włókienniczych; *Bzowski Z.* — Ubezpieczenie inwentarza żywego zagranicą; *Wierszyłłowski J.* — Kilka cyfr dotyczących sadownictwa; *Wisłouch K.* — Eksport koni w roku 1937. II. *Z. K.* — Rynki zbożowe. Wiadomości statystyczne. III. *Judenko E.* — Jeden ze sposobów wiosennego zwalczania płeszki chmielowej; *Rutkowski T.* — Nawozowe i niszczące chwasty działanie azotniaku w zastosowaniu pod owies; *Bukowski W.* — O możliwości rozwoju hodowli owiec; *Ryx J.* — O gospodarce z wyłącznym zastosowaniem miejscowych nawozów; *Niklewski B.* — *Stecki K.* — W sprawie nowego systemu uprawy Pana Romana Lossowa. IV. Książka. Program radiowy dla wsi. V. Wiadomości bieżące.

EKONOMIKA

Preferowanie krajowych surowców włókienniczych.

I.

Zagadnienie krajowych surowców włókienniczych jeszcze przed kilkunastu laty w Polsce właściwie nie istniało. Rolnicy uprawiali len i konopie metodami prymitywnymi, a otrzymane włókno bądź zużywali na własne potrzeby, bądź za bezcen sprzedawali drobnym pośrednikom handlowym. Nie lepiej przedstawiała się sprawa produkcji wełny. Zaniedbanie tych dziedzin produkcji, brak wszelkiej opieki i sprecyzowanej myśli gospodarczej na tym odcinku stały się przyczyną upadku krajowej produkcji włókna. W pierwszych zwłaszcza latach kryzysu gospodarczego. spadek produkcji był wprost zastraszający. Dynamikę produkcji włókna w ostatnich kilku latach ilustruje poniższe zestawienie:

Według danych G. U. S.

	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Uprawa lnu tys. ha	101,7	94,6	95,8	104,2	123,4	133,4	145,6
„ konopi tys. ha	30,9	31,8	32,—	32,4	33,9	33,7	34,2
Zbiory włókna lnian. tys. ton . .	34,2	25,5	26,6	30,8	39,8	37,2	42,2*)
„ „ konopn.	11,—	11,—	10,5	10,4	12,1	12,2	11,6*)
Pogłowie owiec tys. sztuk	2,599	2,488	2,557	2,554	2,803	3,020	—
Sprzedaż wełny kraj. ton	—	—	1,334	906	1,433	1,396	—

*) Dane prowizoryczne.

Rolnictwo, zdając sobie sprawę ze szkodliwości takiego stanu rzeczy, domagało się żywszej ingerencji władz w sprawy polityki włókienniczej. Inne jednak, nie mniej doniosłe zagadnienia polityki gospodarczej, absorbowały uwagę zarówno władz państwowych, jak i społeczeństwa nierolniczego, odsuwając zagadnienie surowców krajowych pochodzenia rolniczego na dalszy plan.

Zapowiedzią zmiany stosunku miarodajnych czynników do tego zagadnienia i zmiany sposobu pokrywania zapotrzebowania Polski na surowce włókiennicze stały się uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z września 1931 r., z marca 1932 r. i maja 1933 r.

Zalecały one (odnośnie włókna roślinnego): a) wydanie zarządzeń w kierunku stopniowego zwiększenia rządowych i samorządowych zakupów w dziedzinie wyrobów lnianych i konopnych, wytwarzanych z surowców krajowych, b) zorganizowanie i popieranie akcji, zmierzającej do pełnego uruchomienia tych zakładów przemysłowych, przerabiających len i konopie, których techniczny stan pozwoli na opłacalną produkcję, c) przeprowadzenie badań nad kotonizacją włókna, d) ograniczenie kontyngentu na bezcłowy przywóz juty, e) podwyższenie cła przywozowego na jutę, f) zmniejszenie kontyngentów przywozowych sizalu i manilli oraz podwyższenie stawek celnych na te surowce, g) sprecyzowanie wymagań przemysłu co do jakości krajowych surowców włókienniczych i ustalenie standartów, wreszcie h) powołanie do życia międzyministerialnej komisji włókienniczej dla zapewnienia stałości dotychczasowym poczynaniom rządu w sprawie zwiększenia samowystarczalności naszej w zakresie surowców włókienniczych oraz zharmonizowanie dalszych poczynań w tej dziedzinie.

Wykonanie tych uchwał napotykało jednak na stałe trudności, których nie można było przezwyciężyć, a w związku z tym wprowadzić w miejsce uchwał powszechnie obowiązujące ustawy. Mimo to zagadnienie krajowych surowców włókienniczych zataczało coraz szersze kręgi. Poważne rezultaty osiągnęło zastępowanie wyrobów z surowców zagranicznych wyrobami z krajowego lnu i konopi oraz wełny. Na krajowe surowce włókiennicze przeszły całkowicie: Ministerstwo Spraw Wojskowych, Sprawiedliwości, Poczt i Telegrafów. W innych ministerstwach przejście na krajowe surowce włókiennicze postępowało powolniej, głównie z przyczyn natury finansowej, jednak i tam poczyniono w tej mierze postępy. Poza wyżej wymienionymi ministerstwami przeszedł na używanie tkanin wyprodukowanych z surowców krajowych Państwowy Monopol Solny, który używane do opakowania soli worki jutowe zastąpił lnianymi. Zdecydował się na przejście na worki lniane przemysł cukrowniczy, który w kampanii 1933/34 nabył tytułem próby około 160 tys. worków, w kamp. 1934/35 — 700 tys. sztuk, w kampanii 1935/36 — 1.760 tysięcy sztuk, a w kampanii 1936/37 — 2.000 tys. sztuk. Poczynania te przyczyniły się niewątpliwie i do rozwoju przemysłu lnianego, gdyż w tym okresie ilość uruchomionych wrzecion wzrosła o ca 10 tys. do ok. 30 tys. szt. (W r. 1934 uruchomiono zakłady przędzalnicze w Krośnie).

Przeprowadzeniem badań nad kotonizacją włókna zajęła się Komisja Kotonizacji Lnu i Konopi, powołana do życia przez przemysł bawełniany i obradująca w Łodzi. Działalność tej komisji oraz prace nad zagadnieniem kotonizacyjnym fachowców tej miary co prof. Wł. Bratkowski dały niewątpliwie dodatnie wyniki.

Zalecenia K. E. M. w dziedzinie importu egzotycznych surowców włókienniczych oraz ceł zostały zrealizowane w najmniejszej mierze. Bezcłowy import juty w 1932 r. w myśl uchwały K. E. M. miał wynosić 60 procent importu z roku 1931. W latach następnych ilość ta miała być zmniejszana co roku o 25 procent. Na jutę importowaną w ilościach przekraczających kontyngenty wprowadzono cło przywozowe w wysokości: zł. 5 od 100 kg przy imporcie przez porty polskiego obszaru celnego i zł. 10 przy przywozie przez granicę lądową. Faktyczny jednak import juty wolnej od cła przedstawiał się inaczej. Ilustruje go poniższe zestawienie (w tonach)*):

	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Importowano juty . . .	16,614	—	—	—	—	—
Zamierzano importować	—	9,968	7,476	5,607	4,205	3,154
Faktycznie importow. .	—	11,503	10,586	10,798	14,594	15,308

Podkrelić należy, że wartość eksportu wyrobów jutowych była stale niższa od wartości importowanej juty.

*) Dane cyfrowe zaczerpnięto z memoriału Wileńskiej Izby Rolniczej z dn. 23.III.1936 r. Nr. E. 2. 1/23.

Wreszcie w wykonaniu wspomnianych wyżej uchwał K. E. M. zarządzeniem ministra Przemysłu i Handlu wydanym w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i R. R. dnia 30 lipca 1934 r. została powołana do życia Komisja Standaryzacyjna z siedzibą w Wilnie. Do zakresu działania tej komisji w myśl wspomnianego zarządzenia należy: ustalanie ogólnych wytycznych standaryzacyjnych włókna lnianego i konopnego, opracowywanie corocznych szczegółowych planów pracy w tym zakresie, ich realizowanie, opracowywanie z własnej inicjatywy lub na zlecenie czynników rządowych wniosków w sprawach standaryzacji włókna oraz wydawanie opinii w tychże sprawach. Ze względu na nieustalony bliżej zakres kompetencji i chwiejność podstaw finansowych, czynności swych komisja szerzej rozwinąć nie mogła. Tym niemniej dopiero ona dała początki istotnej standaryzacji włókna, przystąpiła bowiem do ustalenia norm standaryzacyjnych w oparciu o technologiczne własności włókna. Normy te zostały już ustalone dla lnu czysto trzepanego i wprowadziły do wyceny włókna charakterystyki liczbowe, jak procent wydajności lnu czesanego, odpadków przy czesaniu, zawartość wilgoci, numer włókna itp. W 1936 r. komisja podjęła opracowanie norm standaryzacyjnych dla włókna krótkiego. Ponadto komisja ustaliła normy opakowania włókna.

Wprowadzony w roku 1930-31 zwrot cła przy wywozie lnu i pakuł, tak zwane premiowanie lnu, nie przyczynił się do podniesienia jakości i usprawnienia eksportu włókna lnianego z powodu wadliwie ustalonych norm, wadliwego sortowania i braku należytej kontroli. Poprawa na tym odcinku nastąpiła dopiero w późniejszym czasie na skutek zmiany wysokości stawki zwrotu cła i premiowania wyłącznie standaryzowanego lnu trzepanego i czesanego.

Co się tyczy włókna zwierzęcego, to jeszcze w 1931 r. sytuacja w dziedzinie zbytu wełny była wprost katastrofalna. Rynek był zupełnie zdezorganizowany, a rolnicy zdani na wyzysk pośredników skupujących wełnę bezpośrednio u hodowców i płacących dowolne, dyktowane przez nich ceny.

Zasadniczą zmianę w tej sytuacji wprowadziła uchwała K. E. M. z września 1931 roku, ustalająca obowiązek domieszki wełny krajowej przy wszystkich dostawach państwowych i upoważniająca ministra Rolnictwa i R. R. do ustalania procentu tej domieszki oraz zasad stwierdzania krajowego pochodzenia wełny. Uchwała ta stworzyła popyt na wełnę krajową. Procent domieszki został ustalony początkowo na 25 procent, od 1934 r. na 45 procent, wreszcie dzisiaj wynosi 55 procent. Jednocześnie z wprowadzeniem powyższej domieszki została zorganizowana ścisła kontrola krajowego pochodzenia wełny.

Ponieważ przymus domieszki bez zorganizowania obrotu byłby tylko częściowym rozwiązaniem zagadnienia, przeto K. E. M. uchwałą z lutego 1932 roku polecił Państwowemu Bankowi Rolnemu zajęcie się sprawą utworzenia centrali skupu i sprzedaży wełny krajowej. Na wniosek P. B. R. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. powierzyło z dniem 1.XI. 1932 r. organizację obrotu wełną krajową Targom Poznańskim. Ustalono przy tym zasady, na których obrót wełną miał być dokonywany, a mianowicie: Targi będą organizowały obrót wełną krajowej produkcji, będą prowadziły obrót wełną na targach dorocznych i na specjalnie organizowanych jarmarkach, w porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami zorganizują Targi w miarę potrzeby lokalne, jarmarki, oraz skup wełny od drobnych gospodarstw rolnych, do zorganizowania obrotów wełną Targi wykorzystają własny aparat administracyjny, dostarczą odpowiednie magazyny i stoiska na targach i jarmarkach, od dokonanych transakcyj pobierana będzie prowizja do 5 procent wartości sprzedanej wełny, wydajność wełny, dostarczanej na jarmarki winna być w miarę możności badana przedtem przez Polski Instytut Wełnoznawczy, Targi otrzymują wyłączne prawo wystawiania świadectw krajowego pochodzenia wełny, ważnych dla całego Państwa.

Produkcja wełny przy obecnym pogłowiu wynosi ok. 3.800 t. rocznie, z czego jednak ok. 2.300 t. ludność rolnicza zużywa na własne potrzeby. Reszta to jest około 1.500 t. dostaje się do handlu. Głównym i niemal wyłącznym producentem surowca wełnianego, znajdującego

Pogłowie owiec w Polsce w 1000 sztuk *)

	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Ogółem . . .	2,599	2,488	2,557	2,554	2,803	3,020
w tym większa własność . .	421	399	384	379	395	418
w tym mniejsza własność . .	2,158	2,063	2,153	2,155	2,384	2,580

*) vide: „Zagadnienia produkcji i zbytu artykułów owczarskich"—dra B. Dederko.

się w handlu, jest większa własność, mimo że jak świadczy powyższe zestawienie, pogłowie owiec gospodarstw mniejszych kilkakrotnie przewyższa pogłowie gospodarstw folwarcznych.

Sprzedaż wełny na jarmarkach odbywa się wyłącznie za gotówkę. Ilość wełny zweryfikowanej przez Targi wynosiła w r. 1933 — 1.334 t., w r. 1934 — 906 t., w r. 1935 — 1.433 t., wreszcie w r. 1936 — 1.396 t. Głównym producentem wełny na zbyt są województwa zachodnie, dostarczające na rynek ponad 70 procent oraz województwa centralne, dostarczające około 25 procent ogólnej podaży wełny.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. pragnąc uzyskać zwiększenie ilości owiec w gospodarstwach większej własności, a tym samym powiększyć ilość wełny dostarczanej na rynek, poczyniło szereg zabiegów zdążających do tego celu. Wymieńmy otwarcie w Państwowym Banku Rolnym kredytów na zakładanie nowych lub powiększanie istniejących stad owiec, uruchomienie specjalnych funduszów w izbach rolniczych na zasiłki przy zakupie tryków itp. Nie ulega wątpliwości, że posunięcia powyższe odniosą pomyślny skutek i przyczynią się do ilościowego i jakościowego podniesienia produkcji wełny w Polsce.

Mająca wszelkie widoki powodzenia akcja organizacji jarmarków wełny nie tylko nie wykazuje tendencji dalszego rozwoju, lecz niestety nosi nawet pewne cechy załamywania się. Poważny odsetek wełny pozostawał na jarmarkach niesprzedany. Ilość przemysłowców biorących udział w jarmarkach stale się zmniejszała, ustępując miejsca pośrednikom. Jarmarki nie zostały wykorzystane w stopniu dostatecznym ani przez producentów, ani przez fabrykantów. Realnie rzecz biorąc były one wyzyskiwane przez firmy handlowe dla tworzenia notowań cen. Jarmarki nie zmieniły struktury handlowej obrotu wełną. Średnio obroty jarmarków obejmują około 20 procent podaży wełny handlowej, nie mogły one skutkiem tego odgrywać decydującej roli w kształtowaniu się cen wełny krajowej. Powstrzymywanie się przemysłu od brania udziału w jarmarkach tłumaczy się brakiem kredytu, niedostatecznym obsyłaniem jarmarków wełną oraz usterkami organizacyjnymi. Abstynencja rolników jest konsekwencją nieobecności fabrykantów.

Nie można jednak zaprzeczyć dodatniej roli, jaką odegrały jarmarki w organizowaniu obrotu wełną krajową. Dzięki nim została osiągnięta duża poprawa w sortowaniu i pakowaniu wełny. Aczkolwiek obecny poziom cen wełny jest zbyt niski, wahają się one zależnie od gatunku i rendement od ca. 2.60 do 4.00 zł za kg, to jednak są one z górą o 100 procent wyższe od cen z roku 1931.

Zdając sobie sprawę z połowiczności osiągniętych wyników, rolnictwo pracowało nad ustaleniem zasad polityki surowcowej na odcinku włókienniczym i domagało się wprowadzenia bardziej decydujących zarządzeń. Usiłowania rolnictwa nie odnosiły jednak pomyślniejszych rezultatów. Dopiero rok 1936, a właściwie ograniczenia dewizowe wysunęły ponownie problem surowców krajowych, akcentując to zagadnienie bardzo silnie, co spowodowało ponowną uchwałę K. E. M. z dn. 22 września 1936 roku, a w dalszym ciągu powstanie Międzyministerialnej Komisji Surowcowej.

Omówieniem prac Komisji Surowcowej i zgłoszonych przez rolnictwo postulatów dotyczących polityki włókienniczej zajmiemy się oddzielnie.

H. Romanowicz.

Ubezpieczenie inwentarza żywego zagranicą.

Zwierzęta gospodarskie w Polsce stanowią poważny procent całości majątku rolnictwa, a w szczególności rolnictwa drobnego; znalezienie dróg, pozwalających na uzupełnienie stanu inwentarza w gospodarstwach rolnych, pomniejszanego na skutek chorób i wypadków, bez angażowania kapitałów obrotowych, na brak których cierpi olbrzymia większość gospodarstw rolnych, jest zagadnieniem poważnym, a rozwiązanie jego może być uskutecznione przy pomocy szeroko pomyślanej akcji ubezpieczeniowej.

W sprawie powyższej odbyła się w styczniu b. r. konferencja w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z udziałem delegatów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i Pow-

szechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz z udziałem przedstawicieli izb i organizacyj rolniczych. W związku z aktualnością tego zagadnienia, jak i będącymi w toku pracami nad jego realizacją — zamieścimy w „Życiu Rolniczym" parę artykułów, omawiających sprawy, które były przedmiotem obrad wspomnianej narady i oświetlają całość tej nader trudnej do rozwiązania kwestii.

Redakcja.

Sprawa ubezpieczeń inwentarza żywego od upadku i chorób w szerszym znaczeniu tego słowa jest na terenie Polski, a zwłaszcza na terenie organizacji rolniczych zagadnieniem nowym. Pewne próby, jakie w tej dziedzinie miały miejsce, że wspomnę tu akcję prowadzoną w zakresie ubezpieczeń bydła na terenie Małopolski Wschodniej przez ukraińskie towarzystwo Silskij Hospodar, jak również podobne próby realizowane gdzieniegdzie przez spółdzielnie mleczarskie zrzeszone w Związku Spółdzielni Zarobkowo - Gospodarczych, czy wreszcie praca małych towarzystw ubezpieczeniowych, działających na podstawie specjalnego statutu ramowego, opracowanego przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wszystkie te próby, jak powiadam, nie przesądzają faktu, że zagadnienie to jest całkowicie nowe i że poza stadium mniej lub więcej dorywczych poczynań dotąd na terenie Polski nie wyszło. Taki stan rzeczy nie przesądza jednak również faktu, że zagadnienie to domaga się przepracowania i dokładniejszego zbadania, cały szereg bowiem głosów z terenu właśnie tego się domaga, żądając lub sygnalizując potrzebę wprowadzenia w życie instytucji ubezpieczenia od wypadków i chorób zwierząt gospodarskich. Ciekawą więc jest rzeczą, jak te sprawy rozwiązano zagranicą i jakie wyniesiono doświadczenia praktyczne w tej dziedzinie.

Nie cofając się zbyt daleko, gdyż jak prawie w każdej działalności ludzkiej, tak i w tej zaczątków jej można szukać w bardzo odległych okresach czasu, zacznę od końca XIX wieku. W czasie tym powstają w Europie w zakresie ubezpieczeń żywego inwentarza zasadniczo 2 formy: prywatna działalność ubezpieczeniowa oparta na wzajemności i państwowa, często o charakterze przymusowym przy pomocy specjalnie organizowanych państwowych instytucji ubezpieczeniowych.

Forma akcyjnego zrzeszania w ubezpieczeniach żywego inwentarza nigdzie nie znalazła zastosowania, jakkolwiek w tym kierunku robione były próby, a to z tego powodu, że akcyjne towarzystwa z zasady swego założenia zobowiązane są do wypłacania dywidendy i musiałyby ustalić wysokie składki, wykluczające możliwości płatnicze posiadaczy bydła.

Działalność prywatnych większych wzajemnych towarzystw ubezpieczeniowych inwentarza żywego na terenie Niemiec i innych krajów poprzedziły małe lokalne stowarzyszenia, zawiązywane w ścisłych niezbyt wielkich kołach danej gminy, tworzonych w przeważającej liczbie przez drobnych posiadaczy inwentarza żywego. W niektórych miejscowościach poszczególne drobne związki drogą dobrowolnych zrzeszeń połączyły się, tworząc wzajemną reasekurację, a w dalszym ciągu z inicjatywy niemieckich izb rolniczych powstały nawet centralne kasy reasekuracyjne.

Podobnie rozwijała się działalność prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych na terenie Francji, Belgii, Anglii itd. za wyjątkiem Danii, gdzie zagadnienie ubezpieczalni zostało w ogóle rozwiązane w formie spółdzielczej.

Szereg lat działalności prywatnych małych i większych towarzystw ubezpieczoniowych zagranicą pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków, które dadzą się zreasumować następująco: a) ubezpieczenie inwentarza żywego natrafia na duże trudności, wynikające z tego, że zasady innych działów ubezpieczenia nie dają się zastosować przy ustalaniu podstaw dla ubezpieczenia inwentarza żywego; b) żaden z działów ubezpieczenia nie pociąga za sobą tyle trudności organizacyjnych, ile ich nastręcza administracja i likwidacja w ubezpieczeniu żywego inwentarza; również żaden z działów ubezpieczeniowych nie jest tak mało popłatny, jak to ubezpieczenie; c) ubezpieczenie to daje pole do różnych nadużyć, którym musi być przeciwstawiona surowa kontrola, zasadniczo bardzo droga w stosunku do wartości ubezpieczonego inwentarza; d) wymaga dużego wyrobienia ubezpieczających się w zakresie umiejętności dania odpowiedniej pomocy weterynaryjnej, jak również dania odpowiednich warunków dobroci inwentarza (zdrowotne, pomieszczeniowe); e) bardzo utrudnia pracę brak danych statystycznych, pozwalających stwierdzić ilość padłych zwierząt w poszczególnych latach ich życia i przyczynę upadku tak, jak to ma miejsce przy ubezpieczeniach na życie ludzi z tablicami śmiertelności; jak wykazały doświadczenia zagranicą, ubezpieczenie inwentarza żywego spe-

cjalnie interesuje i dobrze się rozwija na terenie drobnej własności rolnej i że gospodarstwa włościańskie, posiadając o wiele mniejszy kapitał obrotowy od gospodarstw większych, najbardziej odczuwają potrzebę tego ubezpieczenia; g) najlepiej się rozwijają i na najmniejsze ryzyko są narażone drobne towarzystwa ubezpieczeniowe lokalne (gminne), mające bezpośredni kontakt z posiadaczami bydła i w których jest zgrupowana wielka ilość drobnych posiadaczy, a to dlatego, że w związku z przystąpieniem większych posiadaczy inwentarza wzrasta w znacznym stopniu ryzyko ubezpieczeniowe dla drobnych właścicieli i pociąga za sobą zwiększenie składki; h) nadmierne ograniczenie działalności małych towarzystw ubezpieczeniowych w sensie terenowym jest także niedobre, gdyż powoduje dzięki skupieniu na stosunkowo małym terenie ubezpieczonego inwentarza zwiększenie ryzyka ubezpieczeniowego.

W niektórych krajach obowiązuje przymus ubezpieczeniowy w zakresie ubezpieczenia inwentarzna żywego*). Przymus ten istnieje w Szwajcarii w niektórych kantonach. Nie wiem, jak się ta sprawa przedstawia dzisiaj w innych krajach i uważam, że ciekawe było by wyjaśnienie jak jest rozwiązana w Niemczech.

Przymus ubezpieczeniowy w Szwajcarii, obowiązujący, jak już wspomniałem, w niektórych kantonach, wykonywany jest przez lokalne stowarzyszenia przy gminach pod kontrolą państwa, przy czym państwo subwencjonuje te stowarzyszenia w wysokości 50% sumy kapitału ubezpieczeniowego. Związkowy rząd szwajcarski, przyznając subwencję, rozciąga jednocześnie swą kontrolę nad organizacją i prowadzeniem kantonalnego przymusu ubezpieczeniowego, przy czym ta subwencja jest uzależniona właśnie od wprowadzenia przymusu. Poszczególne zarządy kantonalne również kontrolują, subwencjonują, działalność ubezpieczeniową lokalnych stowarzyszeń. Doświadczenie wykazało w Szwajcarii, że bez pomocy rządowej przymus ubezpieczeniowy w tej dziedzinie w ogóle nie da się rozwiązać.

Przy wprowadzeniu przymusu ubezpieczeniowego w Szwajcarii kierowano się następującymi przesłankami: a) w pierwszym rzędzie koniecznością zabezpieczenia interesów i podniesienia dobrobytu drobnych hodowców reprezentujących poważny czynnik w gospodarce narodowej. Dla podniesienia tej gałęzi gospodarstwa narodowego rząd związkowy i rządy kantonalne zdecydowały się na przeznaczenie pewnych kwot z funduszów publicznych na poparcie akcji ubezpieczeniowej w zakresie ubezpieczeń bydła — przez subwencjonowanie jej pod kontrolą państwa i przy zaleceniu wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego uchwalanego ewentualnie przez poszczególne kantony; b) bezpośrednią korzyścią przy systemie przymusowym jest wzmożony nadzór państwowy weterynaryjno - policyjny nad stanem utrzymania i zdrowotności bydła; c) przymus ubezpieczeniowy umożliwia wprowadzenie ubezpieczenia w pełnej wartości zwierząt, co może mieć duże znaczenie dla rozwoju hodowli (np. ubezpieczenie w pełnej wartości wysokiej jakości krów, buhajów itp); d) przymus ubezpieczeniowy pod kontrolą państwa wprowadza czynnik zaufania dla lokalnych instytucji ubezpieczeniowych; e) przerzucenie administracji tego ubezpieczenia w części na administrację państwową może wpłynąć na potanienie tego ubezpieczenia. Muszę się zastrzec, że powyższe przesłanki nie mogą być dosłownie brane do porównania z rzeczywistością polską. Rozpiętość w wyrobieniu społecznym i gospodarczym pomiędzy Szwajcarią i Polską jest olbrzymia i tylko z tym zastrzeżeniem można wyciągać jakieś wnioski z przytoczonych przeze mnie motywów. Nie można również zapominać, że wprowadzenie przymusu ubezpieczeniowego uchwałami poszczególnych kantonów miało podstawę w uprzedniej działalności szeregu towarzystw ubezpieczeniowych lokalnych dobrowolnych, czego u nas nie ma zupełnie. Rola państwa ograniczyła się tam właściwie tylko do rozciągnięcia kontroli nad tą działalnością i subwencjonowania, a nie do organizowania od podstaw tego działu ubezpieczeń.

W niektórych kantonach na terenie Szwajcarii jest stosowane ubezpieczenie trzody chlewnej, owiec i kóz, ale nie na zasadach przymusowych, lecz umownych. Lokalne stowarzyszenia określają maksymalną kwotę, na jaką może być ubezpieczona świnia, owca czy koza. Odszkodowanie wypłaca się w 80% ceny szacunkowej. Jeżeli ubezpieczający chce ubezpieczyć na wyższą sumę, niż to przewiduje statut stowarzyszenia, musi zapłacić odpowiednio wyż-

---

*) Przymus ubezpieczeniowy nie jest jednoznaczny z ubezpieczeniem przymusowym — w pierwszym wypadku pozostawia się do woli wybór ubezpieczenia — w drugim jest monopol ubezpieczeniowy jednej lub więcej instytucji.

szą stawkę asekuracyjną (podobnie zresztą jak to ma miejsce i przy krowach).

Słaby rozwój ubezpieczeń drobnego inwentarza w Szwajcarii przypisać należy małemu zapotrzebowaniu stowarzyszonych, wobec niewielkiej wartości poszczególnych sztuk, jak również i temu, że rząd związkowy nie subwencjonuje tej gałęzi ubezpieczenia. Poza tym w Szwajcarii ludność wiejska utrzymuje na ogół nieznaczne ilości trzody jedynie na własną potrzebę. To samo dotyczy owiec.

Jak z powyższego przedstawienia sprawy ubezpieczenia inwentarza żywego zagranicą wynika, w dziedzinie tej napotykamy na duże trudności organizacyjne, których pokonanie związane jest z dużym nakładem pracy, ale efekt tej pracy może być dobry. Zwłaszcza w stosunku do drobnej własności wprowadzenie tego ubezpieczenia ma poważne znaczenie, albowiem neutralizuje w pewnym stopniu brak kapitału obrotowego, na który cierpią tego typu gospodarstwa. Wprowadzenie przymusu ubezpieczeniowego znacznie rozszerza platformę działania, lecz bez dużego wyrobienia społecznego i gospodarczego ludności i bez subwencji państwowej nie może być dobrze rozwiązane.

Zdzisław Janota Bzowski.

Kilka cyfr dotyczących sadownictwa.

Dużo się pisało w swoim czasie na łamach czasopism ogrodniczych o stanie sadownictwa w Polsce przed i po zimie r. 1928-29, o tym, jakie jest tempo rozwojowe sadownictwa itp. Wydaje się jednak, że wiadomości te nie dotarły dostatecznie do ogółu rolników interesujących się tą gałęzią produkcji i dlatego dobrze będzie niektóre dane powtórzyć oraz uzupełnić coraz to bardziej gromadzącym się materiałem statystycznym. Chociaż nie mamy dokładnej statystyki na ten temat, to jednak cyfry, którymi będziemy się posługiwali, dadzą obraz zbliżony do rzeczywistości.

Liczba drzew owocowych w Polsce wynosi około 30 milionów, czyli na jednego mieszkańca przypada trochę mniej niż jedno drzewo. W Czechosłowacji i Niemczech stosunek ten jest pięciokrotnie większy; w samych tylko Niemczech połowa naszego drzewostanu to jest 15 milionów drzew jest wysadzona przy drogach publicznych.

Co roku dosadzamy około 5 milionów drzew, bo taka jest roczna produkcja szkółkarska w Polsce. Jeżeli powyższe tempo nowych nasadzań przyjmiemy za zjawisko stałe oraz jeżeli uwzględnimy przyrost ludności (pół miliona rocznie), to do obecnego stanu Niemiec czy Czechosłowacji dojdziemy dopiero za 30 lat, (oczywiście w założeniu, że nasi sąsiedzi spoczną na laurach).

Ogólna powierzchnia sadów i ogrodów w Polsce według danych G. U. S. w r. 1931 wynosiła 552 tys. ha, co stanowiło 1,5% ogólnej powierzchni państwa. Z tego na poszczególne województwa przypadało: centralne — 152 tys. ha — (1,1% og. powierzchni), wschodnie — 208 tys. ha — (1,7%), zachodnie — 52 tys. ha (1,1%), południowe — 140 tys. ha — (1,8%), na gospodarstwa poniżej 50 ha — 461 tys. ha (2,1% og. powierzchni) i 50 ha i więcej — 72 tys. ha — (0,7 proc. og. pow.), inne (związki prawa publicz.) — 19 tys. ha — (0,3%).

Jeżeli cyfrę 552 tys. ha przyjmiemy za 100, to na gospodarstwa poniżej 50 ha przypadnie 83,5 procent, na powyżej 50 ha — 13,0%, na inne grunta tylko 3,5%. Jak widzimy, zainteresowanie kulturami ogrodniczymi wzrasta w miarę rozdrabniania powierzchni gospodarstwa rolnego.

Liczba drzew owocowych w odsetkach w r. 1934 była następująca: jabłonie 47,9%, grusze — 18,1%, śliwy — 15,7%, wiśnie — 12,0%, czereśnie — 5,3%. Przeciętny plon z drzewa niezależnie od gatunku i wieku drzewka (zakładamy, że świeżo posadzone daje nam już owoce) oblicza się na 10 kg. Plon ten dlatego jest tak niski, że uwzględniamy tutaj nierównomierny wiek drzew oraz niski poziom pielęgnacji sadów. Należy pamiętać, że po zimie 1928-29 r. większość drzew zaczyna dopiero owocować, że wiele starszych drzew chociaż całkowicie nie wymarzło, to jednak zostało silnie uszkodzonych, że o konieczności walki z chorobami i szkodnikami roślin rolnik dopiero teraz naocznie się przekonuje. Gdy dodamy do tego sposób eksploatowania sadów przez dzierżawców, dopiero wtedy będziemy mieli całkowite oświetlenie tej cyfry. Na dowód powyższego możemy przytoczyć następujące cyfry zaczerpnięte z Małego Rocznika Statystycznego r. 1937.

Zbiory owoców w latach 1934 i 1935
w tys. q

	Jabłonie	Grusze	Śliwy	Wiśnie	Czereśnie	
1. Zbiór ogółem . .	2020	410	190	140	90	r. 1934
2. Plon w kg z 1 drzewa zdolnego do owoc. .	20kg	14	6	11	12	
3. Owocującego . .	37	31	16	15	17	
1. Zbiór ogółem . .	3040	600	550	150	110	r. 1935
2. Plon w kg z 1 drzewa zdolnego do owoc. .	26	17	15	9	12	
3. Owocującego . .	41	34	21	14	19	

Taki jest plon z drzew, stanowiących z górą dwie trzecie ogólnej liczby drzew, a reszta, to jest jedna trzecia drzew na pewno jeszcze nie zaczęła owocować. Można się jednak spodziewać, że plon z jednego drzewa zacznie dość szybko wzrastać w miarę zwiększania się kultury sadowniczej w kraju.

Roczne spożycie owocu wynosi 10 kg na głowę jednego mieszkańca czyli około 25 g dziennie. Tymczasem z punktu widzenia dietetyki, w której sami lekarze dla normalnie funkcjonującego organizmu ludzkiego zalecają 200 g dziennie (stąd hasło czeskie „dziennie jedno jabłko"), powinno być spożycie owocu 8-krotnie większe. W myśl tej zasady za mało owoców spożywają Czesi i Niemcy, dopiero tak wybitnie eksportowy kraj jak Ameryka osiągnęła tę normę.

Nie wystarczy jednak podać tylko liczby ogólnego spożycia, należy się jeszcze zastanowić, kto spożywa ten owoc i jaki to stanowi procent w stosunku do ogólnych kosztów utrzymania. Częściową odpowiedź da nam podana tabelka, zaczerpnięta z Małego Rocznika Statystycznego w r. 1937:

Warstwa ludności	Roczne wydatki na jedn. konsumpc.	Spożycie owoców w kg
Bezrobotni 1932	264—359 zł. powyżej 360 „	0,3 kg 1,0 „
robotnicy 1927	do 599 zł 600—899 zł 900—1199 „ powyżej 1200 „	2,1 „ 5,1 „ 7,6 „ 12,7 „
Nauczyciele szkół powszechnych 1934	do 1199 powyżej 1200	30,0 „ 42,9 „
Pracownicy umysł. w Warszawie 1932	do 1439 1440—1799 1800—2999 powyżej 3000	9,3 „ 10,1 „ 30,5 „ 40,8 „

Z powyższego zestawienia wynika, że nie jedzą owocu wcale lub jedzą go przypadkowo najuboższe warstwy obywateli. Owe 10 kg owocu jedzą tylko ci, którzy mogą wydać na koszty utrzymania jednej osoby minimum 1200 — 1500 zł rocznie, czyli, aby utrzymać rodzinę złożoną z 4 osób, muszą zarabiać około 6000 zł rocznie, a więc mieć pensję najmniej 500 zł miesięcznie.

Dalej należy się zastanowić, w których miesiącach owoc jest spożywany? Z dużym prawdopodobieństwem możemy odpowiedzieć, że w okresie od sierpnia do Bożego Narodzenia, kiedy owoc jest stosunkowo jeszcze tani. Podzielmy liczbę 10, a nawet 50 kg owocu przez 5 miesięcy (sierpień — grudzień) czyli 150 dni, to wypadnie, że zjadamy w tym okresie od 70 g (waga 3 — 4 śliwek) do 300 g (waga jednego dużego jabłka) dziennie, a przez resztę dni w roku nie widzimy owocu wcale. Jak z tego wynika, produkcja sadownicza ma dużą dynamikę rozwojową oraz kolosalne wprost możliwości konsumcyjne na rynku wewnętrznym.

Ceny owocu u nas są dosyć wysokie*). Wpływa na to przede wszystkim fakt, że produkcja krajowa owocu jeszcze nie zaspakaja potrzeb rynku wewnętrznego. To samo wynika z porównania cen na owoce u nas i zagranicą. I tak: ceny na jabłka w Ameryce w hurcie wynoszą 50 — 60 gr, gdy u nas jabłka tego samego wyboru ale krajowej produkcji kosztują 0,80 — 1,20 zł; 1 kg śliwek w Jugosławii (hurt) kosztuje 15 — 16 gr, gdy u nas 25 — 100 gr. Z powyższego widzimy, że producent krajowy otrzymuje ceny od 100 — 400% wyższe niż zagranicą. Na swoje usprawiedliwienie możemy powiedzieć, że takie kraje jak Jugosławia ze swymi śliwami, czy Tyrol z jabłkami są specjalnie przez klimat uprzywilejowane. Ale i my przecież coraz częściej nazywamy się „krajem jabłoni". Nasuwa się więc wniosek, że technika produkcji jest słabo u nas rozwinięta. Na to nie ma innej rady jak tylko zbiorowy wysiłek i połączenie praktyki z nauką.

---

*) K. B. Staffa „Wiadomości Ogrodnicze" nr. 5 — 6 — 7, 1937 r.

Z cenami owocu łączy się ściśle ochrona celna. Im niższe cła na produkty zagraniczne, tym produkcja własna jest mniej opłacalna. Czy owoc krajowy jest dostatecznie broniony? Odpowiedź wypadnie pozytywna, o czym świadczą następujące cyfry: cło w Polsce*) wynosi 18 — 35 zł dla 1 q jabłek, w Niemczech — 4 — 15, w Austrii — 4 — 10; w Czechosłowacji — 2 — 9 zł od 1 q jabłek.

Jak widzimy cło w Polsce jest 2 — 9-krotnie wyższe niż zagranicą. Gdyby nawet cło było niższe, to i tak owoce południowe do nas importowane nie stanowią konkurencji dla owoców miejscowych, a nawet wprost przeciwnie — — przyzwyczajają społeczeństwo do spożywania wszelkiego rodzaju owoców w ogóle. Bez pomarańcz, grape fruitów, bez opinii lekarzy, a przede wszystkim bez towarzyszącej im reklamy nie odczuwalibyśmy tak silnie potrzeby rozwoju sadownictwa w imię samowystarczalności gospodarki ogólnonarodowej.

Osobnego omówienia wymaga przetwórstwo owocowe. W ślad za spożyciem surowego owocu musi iść spożycie w stanie przerobionym. Chodzi tutaj nie tylko o spożycie, ale również o zabezpieczenie producenta przed ewentualnymi stratami wskutek pewnego procentu owoców t. zw. „braków". Przetwórstwo jest jednym z najpoważniejszych środków zapobiegających gwałtownemu spadkowi cen wynikającemu z nadmiernej podaży owocu na rynku. Na dowód powyższego inż. Błaszczyk w „Przeglądzie Ogrodniczym" 1937 r. przytacza następujące przykłady: „W niektórych powiatach woj. warszawskiego za niektóre odmiany wiśni płacono 5 gr za 1 kg, a na Wołyniu nawet po 3 gr. Na rynku warszawskim przez pewien okres czasu na wiśnie przetwórcze utrzymywała się cena 8 — 10 gr za kg. W niektórych dobrze postawionych plantacjach porzeczek białych woj. warszawskiego i łódzkiego owoce od 2 lat nie były zbierane, gdyż cena nie opłacała kosztów zbioru. W woj. poznańskim pojawiły się poważne trudności z wydzierżawieniem alei wiśni i czereśni".

Mamy zatem pewne sytuacje, które bardzo wyraźnie wskazują na przetwórstwo jako na gałęź równorzędną spożywaniu owoców w stanie świeżym. Jak wiele mamy tutaj do zrobienia, niech świadczy następujący cytat tego samego autora: „W roku 1934 pracowało w Polsce 36 wszelkiego typu zakładów przetwórczych i wytworzyły one 3.087.000 kg produktów łącznej wartości 3.800.000 zł. Dla porównania przytoczę dane, odnoszące się tylko do Angielskiej Hurtowni Spółdzielczej (C. W. S.), która będąc jednym z wielu przetwórców w swoim kraju w tym samym czasie wyprodukowała 47 mil. kg różnych przetworów owocowych na sumę przeszło 87 milionów zł".

Różnica olbrzymia. Są więc jakieś przyczyny, które hamują rozwój tej gałęzi produkcji. Między innymi wpływa tutaj ujemnie drogi cukier. Na dowód, że cena cukru jest za wysoka, świadczy najlepiej niżej przytoczona kalkulacja Pudliszek, największego zakładu przetworów owocowych w Polsce. (Fenrych: „Przeszkody na drodze do uprzemysłowienia wsi".): W kosztach wyprodukowania 200 kg marmelady znajdują się następujące pozycje: 150 kg owocu — 6 zł, 100 kg cukru — 100 zł, koszta przerobu i koszta handlowe — 150 zł, razem 260 zł, czyli cena 1 kg marmelady w Polsce musi wynosić 1,30 zł, gdy w Niemczech 50 — 60 gr. Jak widzimy, surowiec t. zn. owoc w Polsce jest bardzo tani (4 gr za kg), podczas gdy cukier jest zbyt drogi. Na podstawie wyżej podanej kalkulacji za 1 kg cukru możemy otrzymać 25 kg owoców! Mamy więc prawo przypuszczać, że wysoką cenę przetworów, w danym wypadku marmelady, powoduje nie rolnik, dostarczający surowiec, lecz przemysł czy to cukrowniczy czy też inny ukrywający się w zbyt wysokich kosztach handlowych, jak opakowanie itp.

Inny jeszcze dział przetwórstwa owocowego, u nas nie doceniamy, to produkcja soków owocowych t. zw. „płynnego owocu". Płynny owoc nie zawiera żadnych chemikalii w postaci przypraw: jest to naturalny czysty, niesfermentowany sok owocowy. Dla organizmu ludzkiego posiada te same właściwości co owoc surowy. Kraje zachodnie poszły bardzo wyraźnie w tym kierunku, o czym świadczą niżej podane cyfry produkcji płynnego owocu w Niemczech: r. 1926 — 2,5 mil., 1929 — 9 mil., 1931 — 18 mil. 1933 — 25 mil., 1934 — 35 mil. 1936 — 65 mil. litrów rocznie, czyli w roku ub. na jednego Niemca przypadało 1 litr płynnego owocu, w Szwajcarii — 6 litrów. W 70% płynny owoc jest wyrabiany z jabłek, w 15% z winogron, w 15% z wiśni oraz jagód leśnych i ogrodowych. Według dotychczasowych badań w Polsce możemy wyrabiać płynny owoc z takiego surowca jak: a) jabłka jesienne, a więc Antonówka, Grawsztynek, z zimowych — Renety, b) wino-

*) K. B. Staffa: „Wiadomości Ogrodnicze" nr. 5 — 6 — 7 z 1937 r.

grona, c) wiśnie, d) porzeczki czerwone i czarne (białe tylko jako dodatek), e) agrest, f) jeżyny i czarne jagody, g) truskawki i poziomki, h) żurawiny, i) maliny jako dodatek do porzeczek, j) rabarbar. Owoc musi być odpowiednio przygotowany, a więc zdrowy, dojrzały, o słodkawo-kwaśnym smaku.

W Polsce mamy dopiero 7 tego rodzaju przedsiębiorstw, w Niemczech 3.000. Nic dziwnego, że ceny płynnego owocu kalkulują się bardzo drogo, za butelkę wagi 0,7 kg płaci się od 1 — 1,40 zł.

Na podstawie wyżej przytoczonych cyfr możemy powiedzieć, że sadownictwo polskie ma duże możliwości zwiększenia ogólnej powierzchni opłacalnych sadów, zwiększenia spożycia owoców na rynku wewnętrznym oraz posiada duże możliwości zbytu w odpowiednio rozwiniętym przetwórstwie owocowym. Możemy również powiedzieć, że sadownictwo jest produkcją opłacalną, gdyż owoc na rynku krajowym posiada wysokie stosunkowo ceny i jest dostatecznie broniony cłami ochronnymi.

Inż. Jerzy Wierszyłłowski.

Eksport koni w roku 1937.

W usprawnieniu eksportu czynimy ciągle postępy. W roku 1937 z Polski zostało wyeksportowane 19.224 konie tj. 7,5% więcej niż w roku ubiegłym. Wartość wywiezionych koni wynosi przeszło 5.000.000 zł. Czynnych eksporterów w tym roku było 26. Konie eksportowano do następujących krajów: Ameryki Północnej, Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Francji, Holandii, Jugosławii, Łotwy, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Włoch i Rumunii.

Anglia. Do Anglii wywieziono 377 koni. Największymi konkurentami naszymi na tym rynku są Irlandia i Litwa. Konie eksportowane na rynek angielski są typu przeważnie pociągowego, o większej masie, prawidłowej budowie i dobrych chodach, w wieku od 4 — 9 lat. Przeważnie konie te są zakupywane u nas z województw białostockiego, wileńskiego i nowogródzkiego. Rynek ten dla nas przedstawia poważne znaczenie ze względów walutowych i ciągłości zapotrzebowania koni. Należałoby tylko dążyć do zwiększenia ilości eksportowanych koni.

Austria. Do Austrii wywozimy przeważnie konie rzeźne. W roku 1937 wywieźliśmy tam 6.321 koni rzeźnych, wówczas gdy w roku 1936 zaledwie 2.218 koni. Pozytywne wyniki zwiększenia eksportu na ten rynek uzyskamy przede wszystkim dzięki należytej organizacji i usunięciu silnej konkurencji, która dotychczas utrudniała wydajność naszego eksportu. Konie rzeźne są wywożone przeważnie w wieku ponad 10 lat, zazwyczaj z wadami. Na rynku wewnętrznym płacone są ceny od 80 do 250 zł za konia.

Belgia. Do Belgii wywieziono 327 koni roboczych i 5.454 w stanie bitym. Na ten rynek idą konie typu ciężko pociągowego, oraz małe koniki do kopalń. Wiek koni od 3 do 8 lat. Za konie pociągowe są płacone ceny przez eksporterów 500 — 800 zł, natomiast za małe koniki od 130 do 250 zł. Konie rzeźne, wymagane na ten rynek, muszą być rosłe, pełnomięsne; ceny za nie płacone wahają się od 200 do 300 zł. Bardzo poważnym konkurentem na tym rynku, jeżeli chodzi o konie w stanie bitym jest Anglia. Rynek ten będzie ciągle potrzebował koni tak, że przedstawia dla nas poważną wartość.

Dania. Na ten rynek wywieźliśmy 481 koni roboczych; są to konie użytkowe typu pociągowego i mierzyny. Konie te płacono u nas na rynku cięższego typu od 400 — 600 zł za mierzyny 200 — 400 zł.

Francja. Do Francji wywieźliśmy 1.157 koni rzeźnych i zaledwie 4 konie robocze. Konie rzeźne wymagane są pierwszorzędnej jakości, wyłącznie pełnomięsne o wadze minimalnej 500 kg. Ceny za te konie na rynku wewnętrznym wynoszą od 200 do 300 zł.

Holandia. Na ten rynek wywieziono 2.152 konie robocze, oraz 743 konie rzeźne. Holandia jest najmniej wybrednym rynkiem zbytu, jeżeli chodzi o konie użytkowe. Ceny osiągane na rynku wewnętrznym wynoszą około 300 zł.

Niemcy. Do Niemiec wywieźliśmy 104 konie użytkowe. Są to konie lekko-pociągowe w wieku od 4 do 7 lat, wzrost od 157 cm. Ceny płacone na rynku wewnętrznym wynosiły od 700 do 1.100 zł. Ze względu na duże zapotrzebowanie koni w Niemczech należy się liczyć z powiększeniem eksportu do Niemiec.

Szwajcaria. Rynek szwajcarski należy uważać dla nas jako najbardziej rentowny, jednak trudny pod względem rozbudowania naszego eksportu. Wywozi się tam wyłącznie konie użytkowe, wartościowe, w wieku od 4 do 8 lat. Duże

zapotrzebowanie jest na klacze. Ceny płacone za konie na rynku wewnętrznym wynoszą od 600 do 900 zł. Poważną ilość koni eskportuje się tam z okolic Łowicza i z woj. białostockiego. W roku 1937 wywieźliśmy 466 koni.

Szwecja. Do Szwecji wywieźliśmy 1.262 konie. Są to konie w wieku od 4 do 7 lat typu cięższego, same wałachy i bez większych wad. Kupowane są przeważnie w województwach: białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim. Cena płacona za te konie wynosi na rynku wewnętrznym 600 — 700 zł.

Włochy. Do Włoch wywieźliśmy 303 konie robocze, są to przeważnie małe koniki z terenów Wołynia o miernej jakości. Ceny za te konie płacone na rynku wewnętrznym wynoszą 150 — 200 zł.

Na pozostałe rynki wywieźliśmy wyłącznie konie użytkowe w niedużych ilościach. Najbardziej udatnym eksportem z tych mniejszych rynków zbytu była sprzedaż 50 koni typu wierzchowego do Łotwy. Ogólnie należy uważać, że eksport nasz robi postępy, a ciągle zwiększające się zapotrzebowanie zagranicy na konie, zapewnia nam zbyt koni.

K. Wisłouch.

Sprostowanie.

W numerze 8 z dnia 19.II. 1938 r. pod artykułem „Próba podsumowania strat rolnictwa w r. 1937 na przykładzie powiatu kościerskiego" podpisane było „inż. Tadeusz Lubomirski"; powinno być „inż. Tadeusz Lubowiecki".

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki zbożowe.

Kampania bieżąca rozpoczynała się pod wróżbami nader pomyślnymi. Ożywienie gospodarcze było znaczne, popyt na rynkach surowcowych panował duży. Niesprzedane zapasy zbożowe (stocki), które tak długo ciążyły na rynkach i deprymująco oddziaływały na ceny, spadły do rozmiarów nikłych. Nawet duży urodzaj w Stanach Zjednoczonych nikogo nie przerażał, sądzono bowiem, że zostanie bądź zrównoważony słabszymi zbiorami Kanady, bądź będzie wchłonięty przez większe zapotrzebowanie krajów, które gromadzenie zapasów zbożowych włączyły do programu pogotowia wojennego.

Rachuby te w znacznym stopniu zawiodły głównie skutkiem spadku zapotrzebowania. Brak surowców okazał się wcale nie tak duży, jak się początkowo wydawało, a po krótkim okresie niedoboru produkcja w zupełności zaspokoiła popyt, nawet z pewnym nadmiarem. Odbiło się to między innymi i na zbożach, które w programie zbrojeń postawiono na drugim planie, pierwsze miejsce bowiem zajęły broń i amunicja, armaty, okręty i t. p.

Ponieważ jednocześnie w r. 1937 większy urodzaj był w krajach importujących, a mniejszy — w eksportujących (za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych), przeto nic dziwnego, że międzynarodowy handel zbożowy stanął wobec faktu nie tylko spadku popytu (i importu), ale nawet wobec możliwości wejścia w nową kampanię z pewnymi niesprzedanymi zapasami, których widmo tak długo nękało wszystkie rynki.

W tych warunkach koniunktura na rynkach zbożowych kształtuje się w chwili obecnej wyraźnie niepomyślnie. Ponieważ sytuacja była już na łamach „Życia Rolniczego" oświetlana od strony produkcji i importu, przeto szkic niniejszy będzie poświęcony dynamice cen zbożowych tak na rynkach zagranicznych, jak krajowych.

Na rynkach międzynarodowych główną rolę gra jak wiadomo pszenica, obroty którą w handlu sięgają bardzo poważnych sum. Z tego względu pszenica decyduje zwykle o położeniu na rynkach zbożowych, a jej ceny są miarodajne dla kształtowania się cen innych zbóż. Wobec tego wystarczy przytoczyć ruch cen pszenicy, aby się zorientować w ogólnej sytuacji. Ilustruje to tab. I, w której zamieszczono ceny na początku każdego miesiąca bież. kampanii w walucie danego kraju (w Chicago i Winnipeg za buszel, w Rotterdamie, Buenos Aires i Poznaniu za 100 kg), począwszy od sierpnia 1937 r.

Tabela ta stwierdza, że spadek cen jest powszechny. Największy jest w Stanach Zjednoczonych, których rynki najsilniej odczuły — z jednej strony — powstanie dzięki urodzajowi poważnych nadwyżek wywozowych, z drugiej— spadku zapotrzebowania. Kanada, której nadwyżki znacznie spadły i która ma na nie dobrego nabywcę — rząd angielski — najmniej odczuła niepomyślną koniunkturę. Rynek poznański, jako najwięcej orientujący się spośród rynków krajowych na zagranicę, zajmuje miejsce pośrednie.

Tabl. I. Ruch cen pszenicy w bież. kampanii.

	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	%
Chicago	113,00	104,00	105,13	94,00	89,75	90,37	92,37	18,2
Winnipeg	127,13	122,87	127,15	115,13	110,13	120,75	125,75	1,9
Rotterdam	8,12½	7,57½	7,57½	7,32	6,92½	7,17½	7,27½	10,5
Buenos Aires	13,90	13,56	15,35	14,70	11,23	11,37	11,68	16,0
Poznań	27,75	31,50	29,75	26,75	27,50	27,50	26,25	5,4

Żyto w obrotach międzynarodowych odgrywa rolę bardzo skromną, gdyż obrót tym zbożem zwykle nie przekracza 6 — 8% obrotów pszenicą, skutkiem czego ceny jego są wysoce uzależnione od chwilowych szybko przemijających koniunktur. Ale i tutaj spadek cen jest zupełnie wyraźny, co ilustruje tab. II, która stwierdza powszechność spadku cen, jednak zniżka jest bardziej równomierna, niż to widzieliśmy w zakresie pszenicy. W tabeli tej wzięto pod uwagę Warszawę, jako największy rynek konsumcyjny, gdyż ceny żyta u nas są więcej od pszenicy uzależnione od koniunktury miejscowej.

Tabl. II. Ruch cen żyta w bież. kampanii.

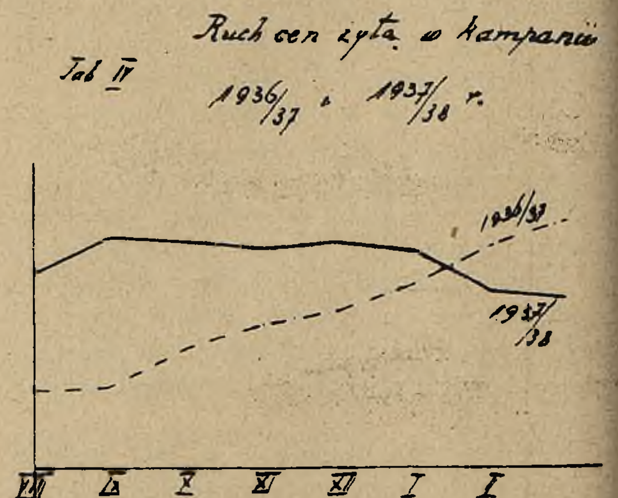
	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	%
Chicago	77,87	79,25	77,37	71,87	64,00	72,00	73,37	5,8
Winnipeg	87,75	87,87	89,37	79,63	69,75	78,75	82,50	6,0
Warszawa	22,25	24,50	24,00	23,50	24,25	23,50	21,00	5,5

Ocena sytuacji na rynkach krajowych wypadnie nie mniej od zagranicznych ujemna. Jakkolwiek oderwaliśmy się od poziomu cen światowych, tym niemniej rynki nasze znalazły się pod wpływem szeregu momentów, które wywołały na nich dotkliwą depresję. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim wstrzymanie eksportu. Wywołało to daleko idące reperkusje, które nadały sytuacji tej nader ciekawe swoiste piętno. Mianowicie jeżeli porównamy ceny w pewnych okresach w kampanii bież. z analogicznymi okresami kampanii ubiegłej, to się przekonamy, że przed rokiem ceny wzrastały, obecnie zaś spadają. Jest to okoliczność dla rolnika wysoce niepomyślna, ponieważ — normalnie rzeczy biorąc — na przednówku ceny powinny się podnosić. W tym domniemaniu rolnicy znacznie więcej stosunkowo w bież. kampanii wykorzystali kredyty zastawowe i zaliczkowe, licząc, że im się to opłaci. Spotkał ich jednak dotkliwy zawód, co unaocznia tab. III, ułożona dla żyta, jako najważniejszego naszego zboża.

Tabl III. Ruch cen żyta w ubiegłej i bież. kampanii.

	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	%
1936/37	13.50	14.50	17.25	18.00	19.25	21.00	23.50	+74.1
1937/38	22.25	24.50	24.00	23.50	24.25	23.59	20.50	—7.9
Wskaźniki 1936/37	100,0	107,4	127,7	133,3	142,6	155,6	174,0	
1937/38	164,8	181,5	177,8	174'0	179,2	174,0	151,9	

W tabeli tej wzięto pod uwagę dolną granicę cen żyta na giełdzie zbożowo-towarowej w Warszawie (za 100 kg w złotych). Wskazuje ona wysoce niepomyślny przebieg cen w bież. kampanii tak dalece, że pomimo wyższej prawie o 70% ceny pożniwnej w miarę zbliżania się do przednówka rozpiętość między poziomami obu kampanii malała, aż wreszcie w lutym r. b. ceny spadły poniżej zeszłorocznych. Bardzo wymownie przedstawia to wykres tab. IV.



Nie trzeba dowodzić, że rolnicy, którzy wstrzymywali się w okresie pożniwnym ze sprzedażą w nadziei uzyskania lepszych cen w przyszłości ponieśli dotkliwe straty. Ze względu na większe wykorzystanie wspomnianych

(Dalszy ciąg na str. 15)

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — GRUDZIEŃ			
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1.618.801	1.460.070	545.195	462.220
Pszenica	1.538	2	375	3
Żyto	110	4	21	1
Jęczmień	0	1	0	1
Owies	0	0	0	0
Kukurydza	3.088	—	443	—
Ryż	12.681	20.945	2.852	3.813
Nasiona past. i traw.	82	108	52	83
„ oleiste	10.843	8.164	4.039	2.487
Cebula	—	1	—	0
Len i konopie	70	28	188	66
Jabłka świeże	124	746	72	327
Śliwki	379	2.793	151	950
Śliwki suszone	2.082	4.320	1.468	2.173
Cytryny	4.034	381	2.065	2.101
Pomarańcze i mandarynki	4.421	4.203	2.696	2.191
Winogrona	4.290	4.427	2.605	2.610
Orzechy włoskie i laskowe	827	687	1 234	984
Łoje zwierzęce nieprzerobione	976	1.100	752	819
Skóry surowe	10.669	13.219	21.385	21.709
Wełna	8.487	10.577	2.641	37.506
Jelita	461	582	1.436	697
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	59	0	14	0

Wywóz

	SIERPIEŃ — GRUDZIEŃ			
	1937/38	1937/38	1937/38	1937/38
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	6.451.647	5.233.121	515.084	460.078
Pszenica	55	41.228	19	6.808
Żyto	2.119	144.909	531	19.039
Jęczmień	78.088	174.352	17.063	25 356
Owies	—	39.769	—	4.977
Ryż	2.575	6.805	766	1.798
Strączkowe	13.573	6.028	4.838	1.914
Nasiona pastew. i traw.	6.183	12.099	3.925	6.032
„ oleiste	3.254	5.521	2 412	2.796
„ buraków cukrowych	850	2.533	766	1.961
Ziemniaki	18.490	17.927	2.149	1.633
Chmiel	699	1.672	1.732	3.395
Len i konopie	6.489	10.557	6.675	10.964
Konie . . . sztuk	6.099	3.107	1.840	1.054
Bydło rogate . . . „	7.444	2.750	2.575	813
Trzoda chlewna . . . „	114.611	81.776	14.260	8.270
Drób żywy . . . „	992.757	971.490	5.463	4.450
Mięso cielęce . . . ton	215	84	216	77
„ wieprzowe	7.146	4.264	12.119	6.790
„ baranie	252	261	409	471
Bekony	8.737	7.917	20.105	16.928
Wędliny i szynki	7.987	6.105	24.899	17.798
Masło	3.805	5.404	9.484	9.962
Jaja	13.053	9.133	18.430	11.511
Skóry surowe	1.816	551	5.726	1.999
Włosie, szczecina i sierść	452	513	2.206	2.045
Pierze i puch	808	856	4.002	4.970
Mąka pszenna	1.341	43.286	313	6.172
„ żytnia	733	67.831	209	7.493
Słód	3.829	6.783	1.576	2 829
Spirytus	.	.	3,333	472
Cukier	25.102	22.981	4.327	2.591
Ziemniaki suszone i płatki	5.477	2.085	1.006	360
Mąka i krochmal ziemniaczany	4.272	2.968	1.376	679
Otręby wszelkie	—	30	—	3
Makuchy lniane	105	1.409	20	228
Wysłodziny susz. i melasa	11.441	17.529	973	1.433
Drzewo:				
Papierówka	90.479	45.088	4.702	1.938
Kopalniaki i słupy telegraf.	79.178	11.941	4.109	509
Kłody, kloce i dłużyce	34.553	59.629	3.702	4.636
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	462.689	465.175	55.011	2.465

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 21 lutego 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.25 (28.75)	26.25 (26.25)	27.00 (27.00)	28 00 (28.00)	28.25 (28.25)	26.75 (27.00)	28.25 (27.75)	27.50(27.50)
„ zbierana	28.75 (28.25)	—	26.00 (26 00)	27.50 (27.50)	27.50 (27.50)	25.75 (25.75)	28.00 (27.75)	26.50(26.50)
Żyto	21.25 (20.50)	20.15 (20.25)	21.25 (21.00)	22.50 (22.00)	22.50 (22.50)	20.25 (20.50)	21.25 (21.00)	19.00(19.50)
Owies	21.50 (21.25)	20.75 (20.75)	19.25 (19.25)	(22.50)	(22.50)	(21.50)	19.50 (19.50)	(19.50)
Jęczmień browarny	20.25 (20.75)	20.15 (20.65)	20.00 (20.00)	(21.00)	21.25 (21.00)	21.00 (22.50)	22.00 (21.50)	—
„ kaszany	18.50 (19.00)	18.40 (18.90)	18.00 (18.25)	19.50 (19.50)	(18.75)	18.25 (18.25)	18.50 (18.50)	(18.75

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	18.04 (18.46)	24.78 (24.88)	21.38 (21.90)	16.28 (16.83)
Żyto	15.68 (15.85)	17.25 (18.22)	—	—
Jęczmień	21.93 (22.06)	15.84 (15.93)	—	—
Owies	11.33 (11.43)	17.82 (17.83)	—	9.72 (10.14)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	28.50 (28.50)
Łubin niebieski	14.75 (14.75)
„ żółty	15.50 (15.25)
Rzepak zimowy	55.00 (56.00)
Rzepik „	51.00 (52.00)
Rzepak letni	53 00 (54.00)
Rzepik letni	51.00 (52.00)
Siemię lniane	47.50 (47.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/o	125.00 (125.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/o	220.00 (220.00)
Mak niebieski . . .	100.00 (96.00)

Wyka	21.00 (21.50)
Peluszka	24.00 (24.00)
Seradela	33.00 (35.00)
Mąka pszenna gat. I 0—65°/o . .	39.50 (38.50)
„ „ „ II 30—65°/o . .	33.00 (32.00)
„ „ „ III 65—70°/o . .	25.50 (25.00)
Mąka żytnia I gat. 0—50°/o . . .	33.00 (32.00)
„ „ razowa 0—95°/o . . .	24.75 (24.25)
Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16.50)
„ „ średnie . . .	15.25 (15.00)
„ „ miałkie . . .	15.25 (15.00)
Otręby żytnie	13.00 (13.00)
Makuchy lniane	20.50 (21.00)
„ rzepakowe	17.25 (17.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Poznań	Łódź	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	82 — 88	58 — 62	60 — 70	—	60 — 65	57 — 63
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	62 — 70	48 — 54	—	—	55 — 60	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	42 — 46	—	—	49 — 55	—
Krowy I kl.	80	56 — 62	70	40 — 51	50 — 62	38 — 53
„ II kl.	61 — 71	48 — 52	50 — 55	35 — 42	40 — 50	33 — 35
„ III kl.	52 — 55	38 — 44	—	—	35 — 40	26 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . . .	96 —102	80 — 90	—	58 — 70	84 — 97	55 — 64
„ „ 40 kg. . .	80 —100	70 — 78	70 — 85	50 — 58	75 — 84	45 — 52
„ „ 30 kg. . .	60 — 79	60 — 68	—	42 — 50	65 — 75	—
Owce młode	—	60 — 64	—	—	—	—
„ stare	50	50 — 56	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	109	—	97 —107	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	102 —109	88 — 90	89 —100	88 — 95	100 —113	80 — 90
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	86 — 90	84 — 86	80 — 86	73 — 90	90 —100	60 — 70
„ „ 80—110 kg. .	85	80 — 82	80 — 85	65 — 75	80 — 90	—

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,00 — 5,00, buraki 5.00 — 6,00, cebula 20,00—21,00 II gat. 15,00—16,00, chrzan 60,00—70,00, cykoria 85,00 — 100,00, kapusta biała 5,00 — 5,50, brukselka 60.00 — 70.00. czerwona 8,00 —9,00, włoska 8,50—9,50, kwaszona 15,00—17,00, marchew 6,00—7,00, pietruszka 9,00—10,50, selery 30,00—36,00, szpinak 35,00 — 50,00, szczaw 150.00—200.00; Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory 50,00 — 60,00, II gat. 25,00—35,00, III gat. 10.00—15.00, kapusta biała 10,00 — 12,00 czerwona 12,00 — 17,00, włoska 13,00 — 17,00, majeranek 7.00 — 10,00, pory 15,00—20,00 sałata 50,00—60,00, szczypiorek 20,00—25,00.

VI. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.560 — 1.600, Horodziej 1.970 — 2.010, Traby 1.560—1.600, Miory 1.460 — 1.500, czesany Horodziej 2.160—2.200; kądziel horodziejska 1.580 — 1.620: targaniec moczony 790 — 850; Wołożyn 940—980.

wyżej kredytów można przypuszczać, że liczba tych rolników będzie większa niż zwykle. Dotyczy to w pierwszym rzędzie mniejszej własności ziemskiej, która u nas sprzedaje przeważnie w drugiej połowie kampanii.

Chwilę uwagi należy poświęcić jęczmieniowi browarnemu. Jest to artykuł typowo eksportowy, wywożony był nawet w latach niskiego urodzaju. W bież. kampanii eksport jęczmienia wskutek rozmaitych okoliczności niepomyślnych wynosił zaledwie połowę ilości, wywiezionej w r. 1936. Według opinii rolników w kraju naszym istnieje zapas około 1½ mil. q, który mógł by być wywieziony, wobec jednak pojawienia się na rynkach taniego jęczmienia argentyńskiego ulokowanie takiej ilości w chwili obecnej było by bardzo trudne. Jęczmień ten skutkiem tego musi być wchłonięty przez rynek krajowy. W tych warunkach ceny jego kształtują się na poziomie stosunkowo bardzo niskim, jak to stwierdza tab. V.

Ruch cen jęczmienia w kampanii 1936/37 i 1937/38 r.
Tabl. V.

	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	%
1936/37	18.50	20.00	24.00	26.00	25.50	25.50	24.00	+29,1
1937/38	21.00	21.00	25.50	24.50	21.75	21.75	21.75	+3,6
Wskaźniki 1936/37	100,0	108,1	129,7	140,5	137,8	121,6	129,7	
1937/38	113,5	113,5	137,8	132,4	117,6	117,6	117,6	

Z porównania przytoczonych liczb wynika, że w kampanii ub. ceny jęczmienia browarnego wzrastały, a w ciągu 7 miesięcy wzrost ten wynosił 29,7% w porównaniu z okresem pożniwnym. W kampanii bież. ceny wzrosły tylko o 3,6%, przy czym były one wyższe niż w kampanii ub. jedynie w ciągu trzech pierwszych miesięcy, następnie zaś utrzymują się stale poniżej poziomu poprzedniego roku. Dobre ceny mieliśmy jedynie w ciągu 2 miesięcy, — w październiku i listopadzie, wówczas gdy w r. 1936/37 utrzymywały się aż do maja. Towar nie wywieziony zaciężył fatalnie na rynku, nic też dziwnego, że tegoroczne ceny jęczmienia browarnego są niższe, aniżeli przemiałowego przed rokiem, co jest zresztą zupełnie naturalne wobec małej zawartości białka w jęczmieniu browarnym.

Ceny owsa utrzymują się na stosunkowo mało zmienionym poziomie (głównie dzięki zapotrzebowaniu ze strony wojska). Obecnie jednak dla owsa zapanowała tendencja słabsza (przed rokiem ceny wzrastały aż do końca czerwca). Gdyby tendencja ta utrzymała się dłużej, to można by się spodziewać że i owies spadnie poniżej poziomu kampanii 1936/37 r., t. j. podzieli los żyta i jęczmienia.

Reasumując można by powiedzieć, że główną ujemną cechą bież. kampanii jest powolny, lecz ciągły spadek cen, poniżej poziomu kampanii poprzedniej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę — z jednej strony — mniejszy urodzaj, z drugiej— większą stosunkowo ilość sprzedawanego zboża w r. b. w drugiej połowie kampanii, a więc po cenach niższych, to ujemne strony bież. kampanii wystąpią w całej wyrazistości.

Z. K.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Jeden ze sposobów wiosennego zwalczania płeszki chmielowej.

(Psylliodes Atternuata Koch).

Znanymi dotychczas w Polsce roślinami żywicielskimi płeszki chmielowej (zwykle nazywanej przez chmielarzy „pchełką chmielową“) są *chmiel uprawny* i *dziki, konopie* oraz *pokrzywa zwyczajna (Urtica dioica* L.).

Płeszka chmielowa wydaje jedno pokolenie w roku; chrząszczyki wylęgają się w ciągu lata i, żerując na chmielu (tegoż jeszcze roku), uszkadzają liście i szyszki, co powoduje obniżenie wartości handlowej ostatnich. Gdy, po sprzęcie szyszek, liście chmielu nie zostały oberwane, płeszki żerują na nich do połowy października; w przeciwnym razie mogą one przejść na chmiel dziki i pokrzywę i żerować na nich, o ile rośliny tę znajdują się w bliskości chmielnika.

O miejscu zimowania płeszki chmielowej

brak ścisłych danych; w każdym bądź razie przynajmniej część owadów zimuje w ziemi.

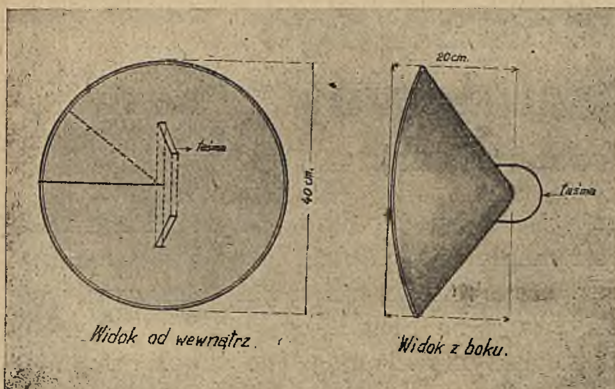
Po przezimowaniu większość płeszek rozpoczyna żer w czasie od połowy do końca kwietnia (przeważnie). O ile wiosenne obcinanie pędów chmielu było wykonane wcześnie, większość płeszek od razu zaczyna żerować na pędach świeżo wyszłych z karp, gdy zaś miało to miejsce później, i pędy nie wyszły jeszcze nad ziemię — dużo płeszek czasowo może żerować na chmielu dzikim i pokrzywie, o ile rośliny te rosną w bliskości chmielnika, i dopiero później wszystkie lub znaczna większość ich przechodzi na chmiel uprawny. Pozatem, tak przed wybiciem się pędów, jak i później, płeszki żerują zazwyczaj w dość dużych ilościach na wilkach, o ile pędy je posiadają.

W ciągu żerowania na wiosnę płeszki uszkadzają liście i młode pędy, przy czym, w razie masowego pojawu, może nastąpić obumieranie ostatnich, a później — odbijanie nowych.

W drugiej połowie maja i w czerwcu płeszki składają jaja do ziemi, w bliskości chmielu, po czym giną. Wylęgłe z jaj liszki żerują na korzeniach chmielu. Jak już zaznaczono wyżej, nowe pokolenie chrząszczy wylęga się w ciągu lata.

Zwalczanie płeszki chmielowej na wiosnę chroni młode rośliny od uszkodzenia, oprócz tego, dzięki niemu, zmniejszyć można liczbę płeszek następnego pokolenia (które, jak zaznaczono wyżej, żerowały by tegoż jeszcze roku na liściach i na szyszkach).

Jednym ze sposobów wiosennego zwalczania tego szkodnika jest wyłapywanie go za pomocą dwóch jednakowych tekturowych stożków (ob. ryciny), wysmarowanych od wewnątrz lepem. Stożki tu przedstawione jedynie tym różnią się od wynalezionych przez Rogozina *), że



Rys. 1. Stożek tekturowy (do łapania płeszek).

*) Piatakowa W. L. Ogorodnyje błoszaki. Mleew 1928.



Rys. 2 Łapanie płeszek.

fot. Inż. Z. Śliwiński.

u wierzchołków mają taśmę do wkładania ręki. Para takich stożków kosztuje 1 zł — 1 zł 50 gr; można je zrobić samemu lub zamówić u introligatora. Sposób sporządzenia stożków jest następujący: wykrawa się z grubej tektury krążek o średnicy około 50 cm, następnie rozcina go wzdłuż promienia, po czym nasuwa jedną stronę na drugą, mniej więcej na 25 cm, i przymocowuje. Otrzymuje się stożek wysokości około 20 cm, o średnicy podstawy 40 cm. Do wierzchołka każdego stożka przymocowuje się od zewnątrz taśmę na dłoń.

Jako lepy próbowane dotychczas były następujące środki:

1. „Lep sadowniczy", firmy „Azot". Cena 1 kg — 8 zł 25 gr, przy 25 kg — 6 zł 60 gr.
2. „Sotor", firmy „Avenarius". Cena za 1 kg — 8 zł.
3. „Smar do wozów „Galkar 62", firmy „Karpaty". Cena 1 kg przy 50 kg — 40,5 gr, przy 100 kg — 38 gr.
4. „Smar do wozów Nr. 4" firmy „Polmin". Cena nieznacznie różna od ceny „Galkaru 62".

Przy wykonywaniu doświadczeń jednorazowo używano około 150 g każdego z wymienionych lepów.

Otrzymane dotychczas wyniki z doświadczeń nad ilością płeszek, złapanych w te stożki na różne substancje lepowe, wykazały przede wszystkim, że liczba przylepionych owadów przy użyciu lepów wymienionych pod 1 i 2 była większa od złapanych przy użyciu „Galkar 62" i „Smaru do wozów nr. 4". Poza tym próby te wykazały, że liczba płeszek, złapanych na lepy 1 i 2 była mniej więcej jednakowa, gdy na „Gal-

kar 62" — była większa od przyklejonych na „Smar do wozów Nr 4". Jeżeli przyjmiemy liczbę płeszek, złapanych na lepy wymienione pod 1 i 2 za 100, to ilość ich z lepów pod 3 i 4 wyrazi się cyframi: 75 i 53.

Biorąc pod uwagę tak wyniki wymienionych doświadczeń, jak i ceny poszczególnych materiałów lepowych, wydaje się, że do wyłapywania płeszki chmielowej najbardziej nadaje się smar do wozów „Galkar 62" firmy „Karpaty".

Zasady stosowania stożków.

1. Należy wyłapywać płeszki, w miarę możności, w dni ciepłe i słoneczne, kiedy one są najbardziej ruchliwe.
2. Używając smaru do wozów, należy smarować stożki bezpośrednio przed wyłapywaniem. Po przylepieniu się większej ilości owadów do stożków należy smar zetrzeć i wysmarować stożki ponownie.
3. Wyłapując płeszki, należy chodzić w ten sposób, aby cień człowieka nie padał na rośliny.
4. Po podejściu do krzaka należy stożki zbliżyć do siebie (zamknąć je), aby rośliny znalazły się między stożkami. Umieszczona fotografia (Rys. 2) ilustruje moment, poprzedzający zamykanie stożków. Nastraszone cieniem stożków płeszki zeskakują z rośliny i trafiają na lep w stożkach.
5. Przy zamykaniu stożków ruchy rąk powinny być szybkie, jednocześnie jednak należy uważać, aby zamykanie stożków nie było mocne, żeby nie uszkodzić rośliny.
6. O ile wysokość roślin przekracza średnicę podstawy stożków, należy wyłapywać płeszki najpierw w części górnej rośliny, następnie — w dolnej.
7. Nie można wyłapywać płeszek w tym czasie, gdy chmiel ma już duże liście, gdyż można poplamić je lepem.
8. Wyłapywanie płeszek za pomocą stożków należy stosować kilka lub kilkanaście razy, zaczynając od czasu pojawiania się ich na chmielu, a to z tego względu, że nie wszystkie płeszki, znajdujące się na danym krzaku w momencie wyłapywania, wpadają na lep; po drugie zaś, po przezimowaniu płeszki ukazują się na chmielu stopniowo. Pożądane jest wyłapywać je w chmielniku w miarę możności w ciągu najbliższych kolejnych dni i to 2 razy dziennie.
9. O ile na pędach chmielu są wilki, należy wyłapywać płeszki również i na nich. Nie należy ścinać wilków bez poprzedniego wyłapywania na nich płeszek, gdyż, w przeciwnym razie, okazy, żerujące na wilkach, po ścięciu ich przejdą na krzaki chmielu.

W 1937 r. w Puławach z 324 krzaków chmielu, przy trzynastokrotnym stosowaniu stożków, smarowanych „Lepem gąsienicznym" firmy „Azot", wyłapano 20994 płeszek (przy średnim nasileniu pojawu), co stanowi przeciętnie około 65 chrząszczyków na 1 krzak. Jednokrotne wyłapywanie płeszek z 300 krzaków chmielu, wysokości 10 — 30 cm, trwało około pół godziny.

Zaznaczono już wyżej, że tak na wiosnę, jak i jesieni płeszka chmielowa może w dużych ilościach występować na chmielu dzikim i pokrzywach. Z punktu widzenia racjonalnej uprawy chmielu obie te rośliny, o ile znajdują się w sąsiedztwie chmielnika, należy karczować, a to przede wszystkim ze względu na zapobieganie przenoszeniu się mączniaka rzekomego chmielu *(Pseudoperonospora humuli Wils.)* z chmielu dzikiego, oraz chorób wirusowych z pokrzyw na chmiel uprawny *). Jeżeli jednak chmiel dziki lub pokrzywy, rosnące w bliskości chmielnika, z jakichkolwiek powodów nie zostały wykarczowane, a płeszki na nich występują, pożądane jest wyłapywanie ich w okresie wiosennym i jesiennym, względnie — przed wykarczowaniem tych roślin lub ich ścięciem.

Dr. E. Judenko

Puławy.

Nawozowe i niszczące chwasty działanie azotniaku w zastosowaniu pod owies.

(z Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Zdanowie).

Zestawienie poniższe obejmuje wyniki 11 doświadczeń, przeprowadzonych w pow. sandomierskim na lössach w latach 1932 — 1934.

Doświadczenia te, przeprowadzone z inicjatywy i przy współpracy Zjedn. Fabryk Zw. Azotowych w Mościcach i Chorzowie, miały na celu oprócz zbadania wartości nawozowej azotniaku zastosowanego pogłównie, także i stopień zniszczenia chwastów.

Układ doświadczenia był następujący:

*) Siemaszko W. Mączniak rzekomy chmielu *(Pseudoperonospora humuli Wilson)* w Polsce. Gazeta Rolnicza T. LXVII. Warszawa 1927.

1) P + K
2) P + K + azotniak nieolej. pogłównie
3) P + K + „ olejowany pogłówn.
4) P + K + „ „ przed siewem.

W roku 1933 dodano piątą kombinację, w której połowę dawki azotniaku dano przed siewem, resztę — pogłównie.

Nawożenie podstawowe stanowił superfosfat w ilości 48 kg P_2O_5 na ha i sól potasowa w ilości 50 kg K_2O na ha.

Azotniak dawano w ilości odpowiadającej 35 kg N na ha. Azotniak pogłównie rozsiewano na rośliny mokre, w okresie tworzenia przez ognichę 1 — 2 pary listków; wypadało to w czasie II lub III dekady maja.

Doświadczenia przeprowadzano na poletkach o powierzchni 50 m^2 w 4 lub 5 powtórzeniach. Dla oznaczenia chwastów, wycinano w okresie kłoszenia się owsa rośliny z powierzchni 1 m^2. Liczono ilość wszystkich chwasów i ognichy, następnie ważono je po wysuszeniu na powietrzu. Zestawienie średnich temperatur i ilości opadów, w okresach wegetacyjnych, podano w tab. 1.

Tabela 1. **Czynniki meteorologiczne.**

Miesiąc	1932 r. temp.	1932 r. opad	1933 r. temp	1933 r. opad
Marzec	—2,3	13,5	1,9	3,0
Kwiecień	6,8	32,0	3,9	15,2
Maj	14,9	55,8	10,8	44,1
Czerwiec	14,5	46,7	14,2	125,1
Lipiec	20,5	67,2	17,9	91,7
Sierpień	18,6	35,3	15,9	45,6
	12,2	250,5	10,8	324,7

Jak wynika z tabeli, rok 1932 charakteryzuje dość wysoka temperatura przy małej ilości opadów. Okres wegetacyjny roku 1933 jest dużo chłodniejszy i wilgotniejszy, co spowodowało przedłużenie wegetacji owsa o 27 dni w porównaniu do roku 1932 (1932 r — 98 dni, 1933 r. — 125 dni).

Przechodząc do omawiania doświadczeń musimy zaznaczyć, że ze względu na nierozszerzanie ram niniejszego artykułu ograniczymy się jedynie do podania przeciętnych plonów bez podawania wyników poszczególnych doświadczeń. Przeciętne te obliczono dla wszystkich doświadczeń razem, oraz dla poszczególnych lat.

W roku 1932 przeprowadzono 5 doświadczeń. W trzech doświadczeniach przedplonem były okopowe, w 2 — pszenica ozima. Wyniki tych doświadczeń podano w tab. 2.

Tab. 2. **Plony ziarna owsa w r. 1932.**

Nawożenie	Plon w q z ha	Nadwyżka od PK	Różnica w dział. azotniaku.
P+K	28,5	—	—
P+K+azotniak nieolejowany pogłównie	33,5	4,8	1,6
P+K+azotniak olejowany pogłównie	34,6	6,1	0,3
P+K+azotniak olejowany przed siewem	34,9	6,4	—

Jak wynika z tabeli, działanie nawozów azotniaku było duże, zwyżki istotne i opłacalne. Najlepiej działał azotniak zastosowany przed siewem. Równie dobrze działał azotniak olejowany dany pogłównie, gdyż różnica 0,3 q jest nieistotna. Natomiast wyraźnie gorzej działał azotniak nieolejowany, dając plon o 1,6 q niższy w porównaniu do zastosowanego przed siewem, oraz o 1,3 q niższy od azotniaku olejowanego. W poszczególnych doświadczeniach w 4 wypadkach lepiej działał azotniak zastosowany przed siewem, w 1 — azotniak olejowany zastosowany pogłównie.

W roku 1933 przeprowadzono 5 doświadczeń. W trzech doświadczeniach przedplonem była pszenica ozima, w 2 — okopowe. Przeciętne plony owsa podano w tabeli 3.

Tab. 3. **Plony ziarna owsa w r. 1933.**

Nawożenie	Plon w q z ha	Nadwyżka od PK	Różnica w dział. azotniaku
P+K	37,0	—	—
PK+ azotniak nieolejow. pogłówn.	41,1	4,1	+0,7
PK+ azotniak olejow. pogłównie	40,4	3,4	0,0
PK+ azotniak olejow. przed siew.	40,4	3,4	—
PK+ azotniak 1/2 olej. przed siew. 1/2 nieolej. pogł.	41,0	4,0	+0,6

Zwyżki plonu ziarna są w tym roku nieco niższe niż w r. 1932, nie ma jednak różnic w działaniu azotniaku zastosowanego przed siewem czy też pogłównie. Niewielkie różnice, na korzyść azotniaku nieolejowanego, zastosowanego pogłównie i przy rozdzieleniu go na dwie dawki, są nieistotne, gdyż leżą w granicach błędu doświadczalnego.

Lepsze niż w roku ubiegłym działanie azotniaku, zastosowanego pogłównie, spowodowane zostało prawdopodobnie bardziej sprzyjającymi warunkami meteorologicznymi oraz przedłużeniem okresu wegetacyjnego o 27 dni w stosunku do roku 1932, co umożliwiło pełne wykorzystanie azotniaku nawet zastosowanego pogłównie. W poszczególnych doświadczeniach w 1 tylko wypadku lepiej działał azotniak dany przed siewem owsa, w 2 — azotniak

nieolejowany pogłównie i w 2 doświadczeniach — azotniak dany w dwóch dawkach.

W roku 1934 przeprowadzono tylko jedno doświadczenie w Zakładzie, wobec tego wyniki jego oddzielnie omawiane nie będą, włączono je natomiast do ogólnego zestawienia.

Średnie plony ze wszystkich doświadczeń podaje tab. 4.

Nawożenie	Plon w q z ha	Nadwyżka od PK	Różnica w dział. azotniaku
P+K	31,7	—	—
PK+ azotniak nieolejow. pogłówn.	36,0	4,3	—0,1
PK+ azotniak olejowany „	36,4	4,7	+0,3
PK+ azotniak „ przed siew.	36,1	4,4	—

Działanie azotniaku, bez względu na sposób jego zastosowania, jest jednakowe. Drobne różnice leżą w granicach błędu doświadczalnego. W zestawieniach powyższych pominięto plony słomy, nie chcąc powiększać materiału liczbowego szczegółem mało ważnym. Dla formacji zaznaczymy jedynie, że dodatnie działanie azotniaku uwidoczniło się również w plonie słomy, dając zwyżki około 5 q z ha.

Dotychczas omawiana była sprawa działania nawozowego azotniaku, obecnie zajmiemy się wpływem azotniaku na niszczenie chwastów.

Jak wspomniano na wstępie, dla oznaczenia stopnia zachwaszczenia na poszczególnych kombinacjach nawozowych wycinano rośliny w okresie kłoszenia z powierzchni 1 m², a zatem wszystkie liczby niżej podane odnoszą się do chwastów zebranych z tejże powierzchni.

Tab. 5. **Waga i ilość chwastów.**

Nawożenie	1932		1933		Średnia	
	waga w g	ilość osob	waga w g	ilość osob.	waga w g	ilość osob.
P+K	17,3	70	20,7	37	19,0	54
PK+ azotniak nieolej. pogł.	8,5	44	9,1	17	8,8	30
PK+ „ olejow. „	11,0	54	10,0	18	10,5	36
PK+ „ „ prz. siew.	30,6	94	28,7	40	29,6	67
PK+ ½ azotn. olej. p. siew. ½ „ nieolej. pogł.	—	—	15,7	28	—	—

W porównaniu do azotniaku zastosowanego przed siewem, w r. 1932 skuteczniej działał azotniak nieolejowany zastosowany pogłównie niż olejowany. Azotniak nieolejowany zniszczył wagowo 72% i ilościowo 53% wszystkich chwastów, gdy azotniak olejowany tylko 60% i 42%. W roku 1933 również skuteczniej działał azotniak nieolejowany, jednak różnica nie jest już tak znaczna i mniej pewna. Azotniak nieolejowany zniszczył wagowo 68% i ilościowo 58% wszystkich chwastów. Azotniak olejowany — 65% i 55%.

Zastosowanie połowy dawki azotniaku pogłównie spowodowało zniszczenie tylko 45% (na wagę) ogólnej ilości chwastów oraz 30% ogólnej ilości osobników.

W doświadczeniu w roku 1934 niszczące chwasty działanie azotniaku nie uwidoczniło się z powodu minimalnego zachwaszczenia pola i zupełnego braku ognichy. Wobec tego średnią obliczono tylko dla lat 1932 i 1933.

W średniej z dwóch lat lepiej działał azotniak nieolejowany, niszcząc wagowo 70% chwastów i lościowo 55%. Azotniak olejowany zniszczył wagowo 64% i ilościowo 46% wszystkich chwastów. Mniejsze ilościowe niż wagowe zniszczenie chwastów jest zrozumiałe, gdyż pewna ilość roślin chwastów nie zostaje radykalnie zniszczona, ale tylko osłabiona w rozwoju.

We wszystkich doświadczeniach daje się zauważyć dość znaczny wzrost zachwaszczenia przy zastosowaniu azotniaku przed siewem owsa. Zjawisko zupełnie normalne, jeżeli się weźmie pod uwagę, że azotniak wpłynął dodatnio nie tylko na wzrost owsa, ale także i chwastów.

Charakterystyczne jest jedno doświadczenie, założone po pszenicy na polu bardzo zachwaszczonym, w którym azotniak dany przed siewem nie wywołał zwyżki plonu ziarna, a azotniak zastosowany pogłównie dał nadwyżkę około 3 q na ha.

Ponieważ w 10 doświadczeniach 5 miało przedplon okopowe, a 5 pszenicę ozimą, spróbujmy zbadać, jak działał azotniak w polach po zbożach, zazwyczaj bardziej zachwaszczonych. Zestawienie to podaje tab. 6.

Tab. 6. **Waga i ilość chwastów po różnych przedplonach**

Nawożenie	Okopowe		Pszenica	
	waga w g	ilość osobn.	waga w g	ilość osobn.
P+K	8,1	30	29,9	77
PK+ azotn. nieolejow. pogł.	3,4	16	14,1	46
PK+ „ olejowany „	5,1	22	15,9	51
PK+ „ „ przed siew.	20,9	47	38,4	86

Jak wynika z tabeli, zachwaszczenie po okopowych było mniejsze niż po pszenicy. Efekt działania azotniaku, jeżeli chodzi o zniszczenie chwastów, był większy przy mniejszym zachwaszczeniu tj. po okopowych, co jest zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę niewielką ilość stosowanego azotniaku, która nie może wystarczyć do skutecznego zniszczenia zbyt dużej ilości chwastów.

Procentowo przedstawia się to następująco: w porównaniu do azotniaku, zastosowanego

przed siewem, azotniak nieolejowany zniszczył po okopowych wagowo 83% i ilościowo 66% chwastów, po pszenicy 63% i 47%. Azotniak olejowany zniszczył po okopowych 76% chwastów wagowo i ilościowo 53%, a po pszenicy 59% i 41%. Wniosek ten nie jest jednak zbyt pewny wobec dość dużych różnic w stopniu zachwaszczenia poszczególnych doświadczeń.

Wnioski.

1) W latach sprzyjających dla rozwoju owsa, to jest przy dostatecznej ilości opadów, działanie nawozowe azotniaku zastosowanego pogłównie jest równie dobre jak zastosowanego przed siewem.

2) Azotniak zastosowany pogłównie niszczy przeciętnie wagowo około 67% wszystkich chwastów i ilościowo około 50%.

3) Do pogłównego stosowania w celu niszczenia chwastów lepiej nadaje się azotniak nieolejowany, gdyż działanie jego było skuteczniejsze niż olejowanego.

4) Rozdzielanie całkowitej ilości azotniaku na dwie dawki, z których jedną daje się przed siewem, a drugą pogłównie, jest niecelowe, gdyż nie polepsza to nawozowego działania, a obniża tylko skuteczność zniszczenia chwastów, pozatem zwiększa niepotrzebnie koszt i kłopot przy dwukrotnym rozsiewaniu azotniaku.

Tadeusz Rutkowski.

O możliwości rozwoju hodowli owiec.

Zastanawiając się nad obecną sytuacją rozwoju hodowli owiec i nad tym, jakie są możliwości zwiększenia ilości pogłowia owiec, musimy dojść do wniosku, że procent wzrostu pogłowia, mimo wysiłków rządu nie jest taki, jaki być powinien. Nie ulega wątpliwości, że przyczyną hamującą jest niedostatecznie uregulowany zbyt produktów owczych, jak też i niechęć naszego przemysłu do wełny krajowej, ale też przyczyna leży w samej organizacji rolnictwa. Usiłowania wprowadzenia hodowli owiec do większej własności rolnej, mimo dogodnych kredytów oraz odpowiednich przepisów reformy rolnej, nie osiągają należytych wyników, gdyż większa własność przeważnie niechętnie odnosi się do wprowadzania hodowli owiec.

Wprowadzenie hodowli owiec do gospodarstw mniejszych, zagospodarowanych i prowadzonych intensywnie, opartych na produkcji mleka i trzody chlewnej, nie pozwala na rozwój masowej hodowli owiec, która w takich warunkach nie może dać opłacalności. W gospodarstwach tych opłacać się będą owce o dużej wartości użytkowej i na produkcję materiału zarodowego w typie mięsnym. Najważniejszą jednak przyczyną, hamującą rozwój masowej hodowli owiec, jest brak odpowiednio zagospodarowanych łąk i pastwisk. Należy bowiem mieć to na uwadze, że odpowiednia ilość łąk i pastwisk może dopiero dać podstawy do rozwoju hodowli owie, a tam gdzie pastwisk jest brak, albo gdzie pastwiska są podmokłe, nawet zaprowadzona z dużymi wysiłkami hodowla owiec będzie miała słabe podstawy opłacalności i najmniejsze wahania cen produktów owczych in minus wpływać będą na likwidację hodowli. Jako dowód może służyć fakt, że w czasie zupełnego załamania się hodowli owiec z powodu jej nieopłacalności, owce utrzymały się tam, gdzie były pastwiska i gdzie ludność chodzi w samodziałach. Uprawa i zwiększenie wydajności tych pastwisk, osuszenie i zmeliorowanie terenów nadrzecznych, zakładanie nowych łąk i pastwisk, da dopiero trwałe podstawy rozwoju hodowli, a hodowli owiec w szczególności. Dlatego też masowa hodowla owiec winna się koncentrować na tych terenach, gdzie ziemie są liche, a gdzie jest odpowiednia ilość łąk i pastwisk. Terenów takich jest w Polsce dużo, gdzie hodowla owiec mogłaby się rozwijać, dając ludności źródło dochodu. Wystarczy wziąć pod uwagę tylko dwa powiaty nadgraniczne: Przasnysz i Mławę. Grunta w większości w tych powiatach są liche i piaszczyste. Produkcja poszczególnych gospodarstw nie daje możności wyżywienia rodziny, natomiast gospodarstwa te posiadają każde po kilka, a nawet po kilkanaście hektarów łąk i pastwisk podmokłych. Brak okopowych na zimę, a kwaśne i podmokłe pastwiska latem uniemożliwiają nastawienie gospodarstw w kierunku hodowlanym. Zwierzęta hodowane w tych okolicach są słabe, drobne i nie przedstawiające nawet wartości rzeźnej. Nastawienie tych gospodarstw w kierunku rozwoju hodowli byłoby czynnikiem decydującym podniesienia dobrobytu ludności, a jest to możliwe tylko po uregulowaniu i zagospodarowaniu łąk i pastwisk. Jeżeli chodzi o możliwość rozwoju hodowli owiec w tych rejonach,

to jest ona bardzo duża. Uboga ludność chodzi w samodziałach i ma wielkie zamiłowanie do hodowli owiec. Niedostateczna ilość okopowych z powodu lichych gruntów, będzie stała w znacznej mierze na przeszkodzie rozwojowi hodowli bydła, natomiast dla owiec dobre pastwiska i siano będzie wystarczającą paszą bytową i na produkcję wełny.

Osuszenie doliny rzeki Płodownicy, bagien Szerokiej Bieli oraz innych kompleksów rzecznych pozwoli na utworzenie w tym rejonie około 15.000 hektarów łąk i pastwisk; doliny rzeki Orzyca i Ułatówki — około 7.000 ha. Osuszenie doliny rz. Mławki, Przylepnicy i bagna Niemoje, na terenie pow. mławskiego — ok. 7.000 ha, co razem stanowi ok. 30.000 ha terenów, nadających się pod uprawę łąk i pastwisk. Prowadzone podstawowe prace regulacyjne, dążące do osuszenia terenów podmokłych, nie rozwiązują należycie tej kwestii, gdyż prowadzone są niedostatecznie prace melioracyjne szczegółowe, łącznie z nawadnianiem terenów. Wskutek tego prace inspektoratu łąkarskiego, zmierzające do zagospodarowania tych terenów pod łąki i pastwiska, nie mogą być w dostatecznej mierze urzeczywistnione. Obiekty, objęte akcją uprawy łąk i pastwisk, już po pierwszym roku dają nadspodziewane wyniki. Gospodarstwa zwiększają automatycznie ilość zwierząt o znacznie większej wartości użytkowej, mając zapewnione warunki wyżywienia ich przez zimę i jeszcze nadmiar siana do sprzedania. Przyjmując tylko liczbę 8-iu sztuk owiec na ha zagospodarowanych łąk i pastwisk można by wprowadzić do tych omawianych terenów ok. 240.000 sztuk owiec i stworzyć bazę hodowlaną, która by była oparta na mocnych zasadach i bardziej odporna na wszelkie wahania koniunktur gospodarczych. Należałoby przyspieszyć regulację rzek, przy równoczesnej melioracji i nawadnianiu terenów osuszonych, aby nie dopuścić do tego, że wskutek niedostatecznego wykończenia prac, mających na celu przygotowanie gruntów pod łąki i pastwiska, zbyt przesuszone ziemie rolnicy orzą i obsiewają zbożem, powiększając ilość słabych gruntów. W celu przyśpieszenia prac winny powstawać spółki wodne, których zadaniem byłoby wciągnięcie zainteresowanych rolników i przyśpieszenie prac melioracyjnych.

Zagospodarowanie łąk i pastwisk w takich terenach da miejscowej ludności możność rozwinięcia na większą skalę hodowli owiec o wełnie krosbredowej przystosowanej do potrzeb miejscowych z równoczesnym rozwojem przemysłu chałupniczego.

Inż. Witold Bukowski.

O gospodarce z wyłącznym zastosowaniem miejscowych nawozów*).

Parę miesięcy temu toczyła się na łamach „Życia Rolniczego" rzeczowa, na ogół, dyskusja co do stosowania w gospodarstwie rolnym wyłącznie na miejscu wytworzonych nawozów (obornik i komposty), czy też konieczności uzupełniania składników pokarmowych przez nawozy pomocnicze. Przedstawicielami pierwszego zapatrywania, to zn. wystarczania nawozów miejscowych, byli p.p. sen. St. Karłowski i J. Suski, natomiast drugiego był p. B. Świderski, który, idąc pierwotnie za doradą powyższych, przekonał się, że *w jego warunkach* same miejscowe nawozy nie wystarczają, ale że okazała się konieczność zastosowania dodatkowego jeszcze i nawozów pomocniczych. Zdawałoby się, że mamy tu naszą typową i zasadniczą dyskusję rolniczą, jakich w ciągu dłuższego już życia słyszało się lub czytywało dziesiątki, jeżeli nie setki. Z ważniejszych dysput pamiętamy najdawniejszą: czy stosować przy odwadnianiu, jak dawnie, rowy otwarte, albo dreny, czy też stosować metodę Korzybskiego, bardzo wtedy popieraną przez znanego rolnika ś. p. Wilhelma Meylerta z Marcelina. Dziś, jak się zdaje, mało kto co wie o Korzybskim, ale w tej nieświadomości stosuje znakomitą jego koncepcję miedzy tylko bruzdą zaznaczonych i rowów rozorywanych do samego dna. Co zaś do osuszania, to jak dawniej stosujemy ogólnie rowy otwarte albo dreny. Potem rozważano, czy tylko orać możliwie jak najpłyciej (J. Owsiński: „Nowy system rolnictwa", r. 1890, — autor gospodarował na Wołyniu), czy też raczej stosować pogłębiacze; rozważano: czy intensyfikować gospodarstwa (St. Moszczeński: „Gdzież są granice intensywności?" r. 1913), czy też się w tym ograniczać (Sew. ks. Czetwertyński i Targowski: „Granice intensywności naszych gospodarstw", r. 1913), — czy usuwać in-

*) Artykuł ten, pióra przeciwnika „metody b-d", zamyka dyskusję na temat tej metody. Nadal w tej sprawie będziemy mogli zamieszczać jedynie wyniki doświadczeń ścisłych, *Redakcja.*

wentarz żywy, wytwórczy, jako niepotrzebny balast (W. Wyganowski), czy też podnosić dochodowość gospodarstwa przez chów inwentarza żywego (A. Hempel i inni), — czy siewać rzadko, szeroko, silnie nawozić azotem i motyczyć (Lossow, dr. H. Burmester: „Dokładna gospodarka w roli", r. 1928), czy też pozostać przy dawniejszym, wypróbowanym systemie gęstszego siewu i nieprzesadzania w dawkach nawozowych, zwłaszcza azotanowych itp.

Więc i taka dyskusja spokojna, rzeczowa na temat: czy w każdym gospodarstwie rolnym wystarczy obornik i kompost, czy też przeciwnie nie wystarczy w niektórych, a nawet w większości mogła być pożyteczna i skuteczna. Najczęściej w takich dyskusjach bywa, że na końcu dyskusji każdy z jej uczestników pozostaje przy swoim zdaniu, bo spogląda tylko na swój własny warsztat i na skutki osiągnięte, a nie orientuje się co do innych warunków; jednak czytelnicy zawsze uzyskują duże korzyści, gdyż jak gdyby w roli sędziów, słyszą tak głos prokuratora jak i repliki obrońców.

Te wszystkie dyskusje są więc korzystne, ale tylko pod jednym, bardzo ważnym, warunkiem, mianowicie, *żeby wśród dowodzenia za i przeciw nie wkradały się jakieś niedomówienia lub tajemniczości, których słuchacz czy czytelnik nic a nic* nie rozumie. Tymczasem niektóre artykuły o których wspominaliśmy (z wyjątkiem, rzecz prosta, czysto naukowego artykułu prof. B. Niklewskiego w N-rze 39), noszą dla wielu czytelników tajemnicze określenie „metody b—d", albo „metody biologiczno - dynamicznej". P. sen. St. Karłowski (Z. R. Nr 45) objaśnia, że głównymi zasadami metody b—d są: „gospodarka oparta na kultywowaniu obornika ilościowo i jakościowo oraz na pilnym wytwarzaniu kompostów i należytym ich utrzymywaniu. Pan J. Suski (Ż. R. Nr 46) uogólnia te zabiegi, mówiąc, że: „istota metody b—d polega na zmobilizowaniu do produkcji rolnej wszystkich sił przyrody, a przede wszystkim flory i fauny ziemnej".

Tu każdy zawodowy rolnik pomyśli sobie, że te wszystkie zabiegi są od dawna objęte w programie racjonalnej gospodarki rolnej i nie wymagają najzupełniej swoistej nazwy „metoda biologiczno-dynamiczna". Otóż niżej podpisany pozwoli sobie poniżej wyjaśnić nieco tę zagadkę i uzupełnić, co obydwaj dyskutanci „pro" niezawodnie zapomnieli dodać, że podług twórcy owej metody b—d, d-ra Rudolfa Steinera, jego współpracowników: red. Bartscha (pismo niemieckie „Demeter"), Ehrenfrieda Pfeiffera, inż. Dreidaxa, pani dr. Kolisko i t. p., wszyscy pracownicy w instytucie „naukowo-badawczym" *Goetheanum* w Bad-Saarow w Marchii (Mark, Niemcy), założonym przez owego Steinera — cała skuteczność nawozów zwierzęcych i roślinnych nie polega na ich zawartości chemicznej, ale że są to tylko „przenośniki" (Träger) „fal kosmicznych" „Ducha", „Formy", „Logos" i t. p., ujawniających się w tak zw. „entitetach" (pojęcie średniowieczno-scholastyczne), działających nawet w najbardziej rozcieńczonych emulsjach materii, n. p. w stosunku takim jak 1 materii a jedynka z 60 zerami wody. Wszystkie te irracjonalne pojęcia można — zawsze podług owego „Goetheanum" — chwytać w miałko mieloną krzemionkę (po prostu w piasek), albo w sposób naturalny stężają się w niektórych roślinach, zwłaszcza w skrzypie polnym (Equisetum arvense), i te po ususzeniu i zmieleniu, w mieszance z innymi jeszcze suszonymi roślinami leczniczymi, rozpylone z wodą w minimalnych ilościach na nawozy roślinno-zwierzęce, dają im dopiero tę cudowną własność. Poza tym — jak „stwierdziła" pani dr. Kolisko w swej pracowni w „Goetheanum", działają nadzwyczajnie na wzrost flory, fauny i na człowieka: księżyc, Saturn i Jowisz, do których faz rolnicy „bio-dynamiczni" winni się dostosowywać. Owe proszki z przesianej krzemionki, suszonego skrzypu i z innych roślin, są nazwane szczepionkami Nr 502 do 507 z których, jak wspominał p. J. Suski (Ż. R. Nr 46) stosuje on „z powodzeniem" N-ry 502, 503, 504, 505 i 506. Preparaty te można także z dużą ilością wody rozpylać wprost na pola, a koszty ich nabycia są niewielkie tylko „za jedne 8 zł na ha".

Oto główne zasady metody *b—d*, czyli *biologiczno-dynamicznej*, ale nie owe komposty, wyskrobki z rowów i miedz i t. p., gdyż to wszystko, równo przed stoma laty opisywał i zalecał już gorąco Albrecht Thaer i przeciwko którym nikt nigdy nie występował i nie występuje, ale zawsze szczerze radzi i zaleca. P. sen. St. Karłowski w swym artykule w N-rze 45-ym „Życia Rolniczego" nawet już nie wspomniał o owych proszkach z roślin leczniczych, skrzypu, entitetach, falach kosmicznych, chwytanych do miałkiego piasku, którymi jednak szermował jeszcze przed dwoma laty w „Gazecie Rolniczej", nie chcąc nawet przed redaktorem tego poważnego pisma zdradzić „jak się to robi". Widocznie przyczyniło się do tego nastawienie ściśle naukowe czytelników polskich, a zwłaszcza milcze-

nie o tych bałamuctwach mistyków niemieckich ze strony naszych fakultetów rolniczych, państwowych Instytutów Naukowych (Puławy, Bydgoszcz), licznych także Rolniczych Zakładów Doświadczalnych i wreszcie okręgowych Izb Rolniczych, na których obojętność uskarża się p. J. Suski. Natomiast p. sen. St. Karłowski, milcząc o tym wszystkim w polskim piśmie (Życie Rolnicze), ogranicza się tylko do wyjawienia istotnych szczegółów „metody“ w swoim kółku wtajemniczonych, a mianowicie w piśmie niem. „Demeter“ *)

Jednak co do owych proszków cudownych to z tego właśnie pisma „Demeter“ dowiadujemy się, że p. St. Karłowski, chociaż u nas o tym nie pisał, używa preparatów Nr 502 — 507 w celu tego bio-dynamicznego usprawnienia kompostów, i to, jak pisze, ze znakomitym skutkiem (czy kontr-próba z tymi kompostami, ale bez proszków była robiona — nie wiadomo): pod ziemniaki tak co do plonu jak i ich smaczności, dalej mają one mieć znakomity skutek na cukrodajność buraków i ich plon, a również jako środek zapobiegawczy przeciwko *chwościkowi buraczanemu* (Cercospora beticola), co do którego, jak wiemy, zwykła nauka jeszcze środka zapobiegawczego nie odkryła. Również świetnie mają te proszki działać na plon żyta, nieco mniej pod pszenicę, ale znakomicie niemal pod wszystkie rośliny strączkowe.

Na dobry wynik „przestawienia“ gospodarki p. sen. Karłowskiego wpłynęło uniknięcie niektórych błędów, jakie czynił poprzednio w swym gospodarstwie przy stosowaniu pługa parowego, którym rżnął glebę płytką na 35 centymetrów głębokości, przy posiadaniu tuż w podglebiu niezgłębioną glinę lodowcową, a nawet ił, na którym zapewne od setek tysięty lat nie było żadnej wegetacji roślinnej. Przy takim niemiłosiernym obchodzeniu się z własną glebą, nic dziwnego, że W. Izba Rolnicza wykazała w glebie tej minimalne ilości próchnicy, a co zatem idzie i mikroflory. Cóż dziwnego, że nawet olbrzymie, jak na nasze stosunki, wydawane sumy na nawozy pomocnicze nie mogły zapobiec złemu, a głównie nie przyczyniły się do rentowności gospodarstwa tak po macoszemu traktowanego. Dopiero gdy p. sen. Karłowski postawił w szopie swój pług parowy, a pojednał się ze zwykłymi dwuskibowcami, które nawet zaopatrzył w znane i doskonałe odkładnice Klausinga, płytko ziemię odwracające, a jednak głęboko wzruszające, gdy polecił i dopilnował aby nic się w jego gospodarstwie z nawozów, gnojówki, wszelkich odpadków, wyskrobków i t. p. nie marnowało, mógł p. sen. Karłowski, nawet zarzuciwszy zakup nawozów pomocniczych (za 100.000 zł rocznie!) nareszcie odetchnąć i zbierać doskonałe plony ze swych tak silnie w latach pomyślnych wynawożonych ról, co mu się stanowczo dobrze opłacić mogło. Ale cóż, kiedy p. sen. Karłowski nie poprzestał na tym, ale połączył te wszystkie zupełnie racjonalne zabiegi z owym mistycyzmem niemieckim. I oto p. Karłowski przeciwstawia dawne wyniki, jakie miał przy tym nieracjonalnym traktowaniu własnej gleby, z dzisiejszymi, opartymi na zupełnie słusznych zasadach, ale przypisuje to owej metodzie „b—d“, t. j. owym szczepionkom Nr 502 i 507. Tymczasem owe tajemnicze „proszki“, wyrabiane u siebie, ale za licencją niemiecką, były i są owym słynnym już gwoździem, z którego doskonały rosół ugotować można, byle się nie zapomniało włożyć do garnka z wodą, jeszcze dobry kawał wołowiny, odpowiedniej ilości warzyw, ryżu lub kaszy i posolić podług gustu. Ów gwóźdź może posłużyć potem do następnego gotowania rosołu.

Jeżeli jednak cała rzecz ma polegać wyłącznie na oborniku i kompostach, to doprawdy nazwa: „metoda biologiczno - dynamiczna“ trąci pretensjonalnością, gdyż przecie każda czynność w gospodarstwie, nie tylko kompostowa, opiera się już to na biologii roślin lub zwierząt, albo też na dynamice, t. j. na ruchu. Ta pretensjonalna, a zupełnie zbyteczna nazwa, przypomina nam żarcik pewnego rolnika-turysty, który opowiadał o zwiedzeniu zagranicą dużej obory, w której, dla łagodzenia nerwów krów dojnych, a tym samym stworzenia warunków większej mleczności, oszklono okna szybami o barwie łagodnej, blado-niebieskiej. Ktoś wtedy z towarzystwa, słuchającego tego opowiadania, nazwał to szklenie metodą „psychologiczno-laktacyjną“. Jest to, rzecz prosta, nazwa żartobliwa, bo również śmieszna i zbyteczna jak nią jest nazywanie używania w gospodarstwie rolnym tylko obornika i kompostów metodą „biologiczno-dynamiczną“. Niektórym takie nazwy pseudo-naukowe imponują, *ergo*, myślą sobie Niemcy z owego „Goetheanum“, dlaczegoby nie zarobić trochę na Polaczkach przez udzielanie licencji wyrabiania proszków cudownych „bio - dynamicznych“?

*) St. von Karlowski: „Umstellung eines Grossbetriebes“, „Demeter“, Monatschrift für biologisch-dynamische Wirtschaftsweise, Nr 8, — 1937.

Na zakończenie trzeba podnieść, że owe „Goetheanum", założone przez owego cudotwórcę-mistyka d-ra R. Steinera, jest dziś jeszcze bardziej wszechstronne. Oto poza badaniem fal kosmicznych, „Ducha" „Logos" i t. p., o czym mają tam najbałamutniejsze pojęcia, przypuszczając i głosząc o tym, że schwytali to wszystko *„in vitro"*, zorganizowało to „Goetheanum" w tym roku zespół baletowy, którym ta instytucja „naukowa" prezentowała się na wystawie paryskiej.

Co to ma właściwie za łączność z proszkami i szczepionkami do nawozu i kompostów? Zapewne ten „interes" w ostatnich czasach szedł gorzej, więc kto wie, gdy owo „Goetheanum" zrobi w Paryżu na wystawie na nowej imprezie lepszy niż dotychczas interes, czy zechce nadal zajmować się wytwarzaniem metod fabrykacji owych tajemniczych proszków „b—d" Nr 502—507?.

Ale może to będzie i lepiej, bo przynajmniej ten cały tak niepoważny bluf i humbug nie będzie więcej zajmował umysłów niektórych z naszych rolników, którzy wtedy będą mieli jeszcze więcej czasu do dopilnowania, aby nic zdatnego na nawóz lub kompost w ich gospodarstwie się nie marnowało. Wtedy jednak okaże się, że w wielu gospodarstwach o ziemiach lekkich i przepuszczalnych, jak n. p. u p. B. Świderskiego, gdzie wzrost chwastów bywa nikły, pewnie i zielonki często zawodzą, a może i łąk mało, statyki rolniczej wyłącznie tylko na podstawie własnych, gospodarskich nawozów nie da się utrzymać, to znaczy, że stały a odpowiedni do miejscowych warunków gospodarczych i pieniężnych zakup nawozów pomocniczych okaże się konieczny. Ale jest to już, jak mówił Kipling, „całkiem inna historia", która wymagała by osobnego rozpatrywania i artykułu.

Jerzy Ryx.

W sprawie nowego systemu uprawy Pana Romana Lossowa.

W sprawie nowego systemu uprawy P. Romana Lossowa otrzymaliśmy od czcigodnego Autora tej metody nieco danych, które poniżej zamieszczamy. Są to: notatka prof. B. Niklewskiego z wycieczki do Skrzetuszewa i materiał sprawozdawczy p. Kazimierza Steckiego z wyników zastosowania nowego systemu uprawy.

Z naszej korespondencji z p. Lossowem wynika, iż jego metodą interesują się liczne rzesze rolników niemieckich, czego zresztą najlepszym wyrazem są często ukazujące się w tej sprawie artykuły na łamach niemieckiej prasy rolniczej. Przy niniejszym zwracamy uwagę, iż w tej sprawie na łamach „Życia Rolniczego" ukazał się już artykuł, pióra dra K. Celichowskiego (nr. 22/1937).

W chwili obecnej, powstrzymując się od zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w tej sprawie, zaznaczamy, iż metoda p. Lossowa nie jest jeszcze należycie oceniona doświadczalnie, wobec czego uważalibyśmy za błędne stosowanie jej na większą skalę. Pokrywa się to zresztą z życzeniami p. Lossowa, który w piśmie swym zaznacza, iż uważa swą metodę za trudną do wykonania, wobec czego „prosi tylko każdego rolnika o wykonanie małych doświadczeń".

Pragnęlibyśmy móc reprodukować na tym miejscu fotografie narzędzi, potrzebnych do zrealizowania omawianej metody, niestety jednak pod tym względem p. Lossow ze względów handlowych odmówił naszej prośbie.

Redakcja.

MOJA WYCIECZKA DO SKRZETUSZEWA.

Zachęcony przez jednego z wybitnych ziemian, wybrałem się w ubiegłym tygodniu do Skrzetuszewa, w pow. gnieźnieńskim, celem oglądania gospodarstwa, prowadzonego przez p. R. Lossowa.

Zasada nowej uprawy zbóż, stosowanej od lat kilku przez p. R. Lossowa polega na tym, że siewy dokonuje się pasowo. Trzy rzędy siane są blisko siebie, w oddaleniu o 13 cm, natomiast nieobsiane międzypasia są względnie szerokie około 45 — 50 cm. Zaraz po dokonanym siewie lub po wzejściu roślin głęboszuje się nieobsiane pasy do głębokości 17 — 20 cm i pasy te następnie stale się powierzchniowo wzrusza, jak długo stan wegetacji na to pozwala, przy czym opiela się rzędy obsiane. Siewu nawozów sztucznych dokonuje się tylko na pasach obsianych i to stosuje się dawki o jakie 38% niższe od normalnych. Również wysiew ziarna jest dość niski przy tej metodzie; wynosi około 70 — 80 kg na 1 ha.

Metodą tą osiąga się następujące korzyści:

1) Stosuje się przy uprawie zbóż intensywna pracę pielęgnacyjną de facto tylko na poło-

wie uprawianej przestrzeni, co pozwala uzyskać korzyści pielęgnacji przy znacznej oszczędności pracy.

2) Głęboszowanie, które wykonuje się wcześnie na szerokich nieobsianych pasach, nie szkodzi roślinom, a przynosi tę korzyść, że stwarza doskonały rezerwuar wody. W dobrze przewietrzoną ziemię, która z łatwością wchłania opady, rośliny zapuszczają łatwo korzenie.

3) Szeroka rozstawa rzędów umożliwia dobre naświetlenie dolnych międzywięźli roślin i chroni przez to rośliny przed wyleganiem w razie opadów i burz.

4) Nawozy sztuczne, dane w niedużych dawkach, siane bezpośrednio na rzędy roślin, mogą być lepiej wyzyskane aniżeli przy siewie rzutowym.

Przesłanki te pozwalają przypuszczać, że nowy system p. Lossowa, może dać w razie suszy, jak i w latach przekropnych, poważne zyski plonów przy oszczędności pracy, ziarna i nawozów. Istotnie znakomity stan zasiewów, jaki obserwowałem w Skrzetuszewie w zupełności potwierdził me przypuszczenia.

Wobec tego uważam, że nowy system p. Lossowa wzbudzić winien uwagę zarówno u rolników - praktyków, jak i w sferach doświadczalnych. Może on przyczynić się do wydatnego podniesienia produkcji zbóż i celowego użycia sił roboczych wsi, których mamy nadmiar w kraju, a których nie potrafimy stosownie zużyć. *B. Niklewski.*

Sołacz, dnia 20 czerwca 1937 roku.

WYNIKI ZASTOSOWANIA UPRAWY ZBÓŻ OZIMYCH WEDŁUG NOWEGO SYSTEMU P. ROMANA LOSSOWA Z LEŚNIEWA.

Jako genetyk, prowadzący hodowlę zbóż, niejednokrotnie myślałem o sposobie wysiewu niewielkich ilości zboża, ale w taki sposób, aby w rzędzie jednak wysiew był normalny przy takiej ilości wysiewu ziarna, jaka w danym gospodarstwie jest stosowana.

Z pomocą w tym wypadku przyszedł mi p. inż. Wojciech Chmielecki, redaktor „Gazety Gospodarczej", który opisał nowy sposób wysiewu p. Romana Lossowa i jednocześnie podał rezultaty kilku doświadczeń, przeprowadzonych w poznańskim, podając bardzo zachęcające cyfry.

Wobec tego, że była późna jesień, oparłem się na artykule p. Chmieleckiego, gdyż nie było już czasu skomunikować się ze znakomitym wynalazcą p. Romanem Lossowem i, jako jeden z niedowiarków, postanowiłem przeprowadzić doświadczenie nowym systemem p. Lossowa. Było to na jesieni 1933 r.

Przebieg doświadczeń był następujący:

Gleba löss. Przedplon ziemniaki, po których pole zabronowano i dano jednorazową orkę na 10 cm głęboko, następnie pole kampbelowano, zabronowano i rozsiano nawozy w następującej ilości na hektar: superfosfatu 16% — 200 kg; soli potasowej 20% — 200 kg; azotniaku — 200 kg.



Ziemniaki Helman z Włoszanowa posadzone w ilości 2,5 q na morgę przy rozstawie 90x80 cm. Plon z 1/4 ha około 95 q.

Po wysianiu i przykryciu nawozów bronami, przystąpiono do siewu trzymetrowym siewnikiem. Siewnik nastawiono na normalny wysiew 140 kg na ha, a potem wyjęto redliczki w ten sposób, że pozostały tylko 4 partie redlicze po 3 szt., razem 12 redliczek w następujących odległościach: w pasach redlice co 15 cm, zaś międzypasia były 46 cm; wysiano skutkiem usunięcia 21 redliczek tylko 50 kg na ha. Siew wykonano 10.X., a więc późno. Po wysiewie pole zabronowano. Do siewu użyto dobrze oczyszczone żyto Puławskie wczesne, oraz pszenicę Puławską, wczesną bezostną.

W ciągu 12 — 16 dni zboża powschodziły i dosyć wyraźnie zaznaczały się w rzędach, żyto mocniej, pszenica słabiej. W listopadzie przy-

szedł mróz, a potem śnieg przykrył pola. Na wiosnę po stajaniu śniegów zauważono dobrze przezimowane zboża. Około 25 marca zgłębiono międzypasia na 15 cm dłutem wobec braku głębosza systemu p. Lossowa. W czasie wegetacji całe doświadczenie wyróżniało się i zwracało uwagę rolników swoim wspaniałym rozwojem i jednolitością roślin. Zauważyć się dało dużą odporność zbóż na wyleganie. Kilkakrotne burze w czasie lata nie zdołały zboża tego położyć.

Sprzętu dokonano żniwiarką. Po omłocie okazało się, iż otrzymałem następujące rezultaty z morgi 300 prętowej: żyto, siew zwyczajnym sposobem: 7 q ziarna, 12 q słomy, siew systemem Lossowa 16 q ziarna, 26 q słomy. Pszenica, siew zwykłym sposobem: 8 q ziarna, 12 q słomy; siew systemem Lossowa 22,5 q ziarna, 32 q słomy.

Największy pesymista powinien zwrócić uwagę na nowy sposób przy jednorazowej międzyrzędowej uprawie. Toteż jestem zupełnie przekonany, że niejeden rolnik skorzysta z mego doświadczenia i choć na próbę zastosuje ten system u siebie. Doświadczenie przeze mnie wykonane dało mi możność wprowadzić system p. Lossowa do hodowlanych rozmnażań zbożowych na większych powierzchniach.

Kazimierz Stecki.

Czyżów Szlachecki 4.VI.35 woj. kieleckie.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Książka.

Madej Stanisław: „Hodowla winnego krzewu". Warszawa 1937. Skład główny w Księgarni Rolniczej Mazowiecka 10.

Uprawa winorośli traktowana jest w naszej literaturze fachowej całkiem przygodnie, jako drugorzędna, a w każdym razie raczej amatorska gałąź produkcji ogrodniczej. Nie mieliśmy dotąd książki (nie licząc paru broszurek bez większej wartości), która na podstawie zarówno naukowej, jak i osobistej praktyki autora obejmowałaby całość hodowli winorośli, jako poważnego działu wytwórczości rolniczej. Zadanie autora było niełatwe, ponieważ należało — z jednej strony — obalić pewne głęboko zakorzenione opinie i uprzedzenia, z drugiej — obfitym materiałem statystycznym dowieść, że warunki klimatyczne i glebowe Polski najzupełniej odpowiadają wymaganiom stawianym przez winorośl dla otrzymania winogron nie tylko dla bezpośredniego spożycia, lecz również jako podstawowego surowca dla wyrobu win gronowych.

Zadanie to autorowi udało się rozwiązać najzupełniej. Zarówno suma temperatur podczas okresu wegetacyjnego, jak przeciętna najniższa oraz najwyższa temperatura poszczególnych miesięcy lata stwierdzają, że klimat nasz odpowiada wymaganiom, stawianym w tym zakresie przez winorośl. Ponadto autor dowiódł, że odmiany, służące jako surowiec dla wyrobu najszlachetniejszych win, wymagają właśnie klimatu umiarkowanego. Jak wiadomo wielu autorów sądziło — opierając się wszakże nie na doświadczeniach, gdyż ich dotychczas nikt nie robił — że nasz klimat pozwala produkować najwyżej owoc deserowy, do spożycia na surowo. O hodowli owocu do wyrobu win żadnych prawie wskazówek nie było.

Książka dzieli się na kilka rozdziałów, zawierających wiadomości ogólne o winorośli i jej budowie, o warunkach wegetacji i hodowli, wymagania winorośli, w zakresie gleby, składników pokarmowych, wilgoci i ciepła. Inne rozdziały traktują szczegółowo o rozmnażaniu winorośli, odmianach, o zakładaniu i prowadzeniu winnicy (cięcie, formowanie krzewu, nakrywanie) wreszcie o uprawie gleby pod winnicą. Ostatni rozdział poświęcono chorobom, szkodnikom zwierzęcym i roślinnym, napastującym winorośl.

Z uznaniem podnieść należy, że autor ze szczególną uwagą zatrzymywał się nad ustępami, dotyczącymi naszych warunków. Tak więc mówiąc o odmianach, autor wymienia przede wszystkim te, które z powodzeniem mogą być u nas hodowane. W rozdziale o chorobach autor zatrzymał się dłużej na filokserze, jako najgroźniejszym szkodniku zwierzęcym, który w naszych warunkach przy zachowaniu pewnych ostrożności nie może istnieć (np. w wilgotnych piaskach), oraz na mildiou, jako najniebezpieczniejszym w naszych warunkach szkodniku roślinnym. Bardzo przekonywująco przedstawia się argumentacja autora, skierowana przeciwko hybrydom (francusko-amerykańskim krzyżówkom owocodajnym), tu i ówdzie reklamowanym.

Można by mieć pewne zastrzeżenia co do terminologii, wypływającej prawdopodobnie stąd, że nie mamy w naszej literaturze gruntownego opracowania tego działu. Niezbyt też wydaje mi się szczęśliwy układ odmian według czasu dojrzewania. Autor parokrotnie zwraca uwagę, że na każdej glebie powinny być hodowane odpowiednio dobrane odmiany. Toteż sądzę, że należałoby podzielić nasze gleby na pewne chociażby główne typy (piaski, rędziny, lössy, bielice itp.) i do każdego z nich podać najodpowiedniejsze odmiany. O ile pewna odmiana nadawałaby się do paru lub kilku gleb, to wystarczyłoby ją tylko wymienić, odsyłając czytelnika do rozdziału, gdzie jest opisana szczegółowo. Usterki te będą zapewne poprawione w następnym wydaniu.

Winorośl może być uprawiana nawet na małym kawałku ziemi. Przykład Francji stwierdza, że winnica jednohektarowa zapewnia zatrudnienie i dostat-

nie utrzymanie rodzinie włościańskiej. Jest to więc gałąź produkcji rolniczej jakby stworzona dla naszej drobnej własności ziemskiej, której dla braku ziemi wolnej grozi coraz większa pauperyzacja. Drobny rolnik, interesujący się tą gałęzią produkcji, znajdzie w książce tej wyczerpujące dane i wskazówki praktyczne.

Z.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 27.II. w porannej audycji dla wsi, *o godz. 8.15* „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 gawęda p. t.: „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym?"

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.10 z Katowic audycja w opracowaniu mgr. Zdzisława Hierowskiego p. t. „Wieś nowej poezji śląskiej".

O godz. 15.30 inż. Jadwiga Miklaszewska wygłosi pogadankę p. t.: „Gospodarstwo kobiece w całokształcie gospodarstwa rolnego".

W poniedziałek, dn. 28.II. o godz. 18.35 pogadanka p. t. „Gruźlica jest chorobą uleczalną".

O godz. 18.45 reportaż red. Wacława Kubicza p. t.: „Mleko pokaźnym źródłem dochodu rolnika".

We wtorek, dnia 1.III. o godz. 18.35 inż. Marcin Walenwender wygłosi pogadankę pod tytułem: „Stawy pożarowo - rybne".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dnia 2.III. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 Szczepan Ciekot, gospodarz z Siedleckiego wygłosi pogadankę p. t.: „Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i na sprzedaż".

W czwartek, dn. 3.III. o godz. 18.25 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 4.III. o godz. 18.35 dr. Maria Sobolewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Czy dajemy chorym należytą opiekę?"

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 5.III. o godz. 18.35 „Nowiny leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego.

O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

SPRAWA REJESTRÓW GRUNTOWYCH W SAMORZĄDZIE ROLNICZYM.

W ostatnich dniach stycznia r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zebranie Podkomisji Podatków Państwowych poświęcone przedyskutowaniu projektu ustawy o rejestrach gruntowych. Wspomniany projekt zreferował p. prezes, Fr. Zoll, uwzględniając uwagi Izb Rolniczych, nadesłane do tego projektu. W ostatecznej konkluzji stwierdzono: 1) pozytywne ustosunkowanie się do sprawy założenia rejestrów gruntowych, które przyczyni się do uporządkowania istniejącego chaosu w tej dziedzinie stosunków agrarnych, oraz 2) zalecono biuru Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. opracowanie do wspomnianego projektu gruntownych poprawek, uwzględniających zgłoszone postulaty i uwagi Izb Rolniczych.

DALSZE NARADY NAD UBEZPIECZENIEM INWENTARZA ŻYWEGO.

Podczas odbytej w styczniu r. b. konferencji między przedstawicielami samorządu rolniczego i Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych uchwalono komisyjne opracowanie projektu rozporządzenia Min. Skarbu o nadzorze nad działalnością organizacji rolniczych w zakresie ubezpieczenia inwentarza żywego oraz warunków ubezpieczania inwentarza przez spółdzielnie. Obecnie samorząd rolniczy w porozumieniu z P. Z. U. oraz spółdzielczością rolniczą przygotowuje posiedzenie rzeczoznawców w tych sprawach.

ORGANIZOWANIE PRODUCENTÓW „PŁYNNEGO OWOCU".

W listopadzie r. b. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja przedstawicieli organizacyj branżowych i samorządu gospodarczego w sprawie zorganizowania produkcji t. zw. płynnego owocu; na konferencji tej powzięto inicjatywę powołania do życia Komitetu Porozumiewawczego, mającego na celu propagandę produkcji i spożycia bezalkoholowych soków owocowych w Polsce. Zorganizowanie tego komitetu powierzono Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Zgodnie z powyższym Związek Izb i Org. Roln. R. P. zwołał na dzień 24 lutego r. b. konferencję, na której omówione zostaną pierwsze prace w zakresie zorganizowania tej nowej gałęzi wytwórczości. Zaproszeni zostali przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Min. Przemysłu i Handlu, wszystkich Izb Rolniczych, przedstawiciele zainteresowanych zrzeszeń branżowych oraz kilku rzeczoznawców.

STARANIA O SPIS POGŁOWIA DROBIU W POLSCE.

Zrzeszenie eksporterów drobiu i ubocznych artykułów rolnych wystąpiło ostatnio, w porozumieniu z samorządem rolniczym do Głównego Urzędu Staty-

stycznego o przeprowadzenie spisu pogłowia drobiu w Polsce. Brak materiałów cyfrowych w tym zakresie rolnictwo i związki branżowe odczuwały dotychczas w dużym stopniu.

PRZYWÓZ WEŁNY W ROKU UBIEGŁYM.

W roku 1937 przywieziono do Polski 15.630 ton wartości 56.305 tys. zł wełny owczej surowej w stanie niepranym, wobec 19.294 t. wartości 57.610 tys. zł przywiezionych w roku 1936, 3.544 ton wartości 22.248 tys. zł wobec 3.840 ton wartości 19.033 tys. zł, wełny owczej pranej, przywieziono w r. ub., wełny owczej czesanej przywieziono 2.097 ton wartości 368 tys. zł wobec 2.180 ton wartości 16.939 tys. zł w roku poprzednim.

WYWÓZ GROCHU I FASOLI.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w grudniu 1936 r. wywieziono 235.180 q wartości 3.321 tys. zł., w roku zaś ubiegłym (1937) 236.252 q wartości 6.516 tys. zł grochu. Fasoli w roku 1936 wywieziono 212.988 q wartości 6.505 tys. zł, w roku zaś 1937 107.309 q wartości 4.239 tys. zł.

EKSPORT PRZETWORÓW MIĘSNYCH DO ANGLII.

Eksport niektórych przetworów mięsnych Polski na rynki zagraniczne kształtował się w listopadzie i grudniu ubiegłego roku jak następuje. Mianowicie wyeksportowano 3.754.907 kg wobec 2.770.350 kg wywiezionych w roku 1936 bekonów, peklowanych przetworów mięsnych i szynek w puszkach. Jak widzimy w listopadzie i grudniu 1937 r. w porównaniu z rokiem poprzednim nastąpiło zwiększenie eksportu omawianych artykułów o około 35 procent.

Poza tymi ilościami do Anglii eksportowano jeszcze bekony, peklowane przetwory mięsne oraz szynki w puszkach z przeznaczeniem na reeksport do kolonij angielskich. Wywóz ten kształtował się następująco. Bekonów wywieziono 359.967 kg peklowanych przetworów mięsnych 91.518 kg, szynek w puszkach 13.340 kg.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM.

Jak informuje Związek Eksporterów Ziemniaków w miesiącu styczniu w pierwszej połowie panowały silne mrozy, które uniemożliwiały wszelkie obroty ziemniakami, natomiast w drugiej połowie panowała pogoda powyżej zera, co zachęciło kilku eksporterów do podjęcia wywozu. W ostatnich dniach stycznia załadowano i wysłano do Belgii około 30 wagonów sadzeniaków i kilka wagonów do Francji. W ciągu stycznia zawarto umowy na dość poważne dostawy na ziemniaki-sadzeniaki zagranicę, jednak w olbrzymiej większości wywóz okazał się nieopłacalny z powodu silnej konkurencji na rynkach odbiorczych, przede wszystkim ze strony Holandii, jak również z powodu konkurencji firm zagranicznych, działających bezpośrednio lub pośrednio na terenie Polski, które oferują polskie ziemniaki po cenach niesłychanie niskich. Ceny żądane przez rolników w zależności od odmian i odsiewów wahają się od 6 do 12 zł za 100 kg loco stacja załadowania. Zawarto wiele kontraktów z rolnikami po tych cenach, a najtaniej zakupywano ziemniaki „Industrie“ trzecie i dalsze odsiewy, gdyż przeciętnie po zł 5.50. Zaoferowanie ze strony producentów jest dostateczne. Ziemniaki jadalne w hurtowym handlu wykazują całkowity zastój, nie ma na nie prawie żadnego popytu ani wewnątrz kraju, ani zagranicą. W handlu detalicznym utrzymuje się cena przeciętnie 6 groszy za 1 kg ziemniaków jadalnych.

RADA WIELKOPOLSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dniu 25 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Wielkopolskiej Izby Rolniczej pod przewodnictwem prezesa, Jana Morawskiego, w obecności delegata Ministerstwa Rolnictwa i Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Prezes Morawski wygłosił obszerne przemówienie, zwracając się najprzód do obecnego przedstawiciela Pana Wojewody podkreślając, że nadzwyczaj życzliwe ustosunkowanie się Pana Wojewody oraz Urzędu Wojewódzkiego do zagadnień rolniczych umożliwiło załatwienie szeregu zagadnień z korzyścią dla rolnictwa wielkopolskiego. W związku z odejściem do wojew. pomorskiego północnych powiatów Wielkopolski, mówca z żalem pożegnał przedstawicieli tych powiatów radców dr. Trzcińskiego, Ponińskiego, Szulczewskiego, inż. Putza, Dudzińskiego i Jemielowskiego, którzy od wielu lat czynnie i wydatnie współpracowali dla dobra rolnictwa wielkopolskiego. Powitał również z radością reprezentantów nowych powiatów, które niebawem zostaną przyłączone do Wielkopolski. Przechodząc do omówienia obecnej sytuacji gospodarczej stwierdził, że w niektórych dziedzinach naszego życia nastąpiła pewna poprawa uwidoczniona w polepszeniu się sytuacji budżetowej Państwa, we wzroście konsumcji oraz poprawie ducha defensywnego na duch ofensywy gospodarczej. Wyrazem tego jest projekt uprzemysłowienia centralnej Polski, do którego każdy Polak nie może inaczej się ustosunkować, jak z największym uznaniem i chęcią współpracy. Jednak projekt ten w swych konsekwencjach gospodarczych wymaga, aby rola innych dzielnic kraju, a więc i Wielkopolski była nie tylko teoretycznie obmyślana, lecz w praktycznym wykonywaniu polityki gospodarczej uwzględniana i popierana. Jeżeli chodzi o stan rolnictwa wielkopolskiego, to widocznej poprawy zaznaczyć nie można, gdyż zwyżka cen nie wyrównała obniżki zbioru. Zwyżka wpływów wynikająca ze zwyżki cen rolniczych musiała być zużyta na pokrycie zobowiązań finansowych zaciągniętych w latach kryzysu, oraz na zmniejszenie zadłużenia ogólnego. Ankieta przeprowadzona wśród zorganizowanego rolnictwa Wielkopolskiego na temat wysokości zadłużenia w latach od 1932 do 1936 dała bogaty materiał dowodowy, gdyż nieomal 9.000 odpowiedzi pochodzących tak z gospodarstw zadłużonych jak i z gospodarstw bez długu. Cyfry, które zostaną w najbliższym czasie opublikowane, wykazują że mimo istnienia ustaw oddłużeniowych, zadłużenie w badanych gospodarstwach nie tylko nie zmalało, lecz wzrosło. W tej ankiecie zwraca uwagę charakterystyczny moment mianowicie, że najwyższe zadłużenie ciąży na gospodarstwach poniżej 10 ha. Wynosi ono w gospodarstwach osadniczych o obszarze do 10 ha średnio zł 1.922 na ha, w prywatnych 634 zł, a w grupie od 10 do 50 ha — 520 zł. Cyfry te są dowodem słuszności wielokrotnie powtarzanych a nieuwzględnianych żądań zorganizowanego rolnictwa wielkopolskiego, aby przy dokonywującej się przebudowie ustroju rolnego tworzyć gospodarstwa różnego typu wielkości, lecz na ogół nie mniejszych niż 15 ha. W dążeniu więc do rentowności rolnictwa, o którą przecież chodzi, nie należy wyciągać fałszywych wnio-

sków z pewnej poprawy gospodarczej naszego Państwa, lecz należy dążyć by rolnictwo nie osłabić, a przeciwnie uaktywnić. Następnie mówca przeciwstawił się stanowczo wszelkim przejawom, które w nieuzasadniony sposób powiększałyby koszta produkcji rolniczej. Dotyczy to podwyższenia składek na ubezpieczenie długoterminowe inwalidzkie oraz wysokich cen na nawozy sztuczne, które powiększają koszta produkcji. Jednym ze środków poprawy sytuacji drobnych gospodarstw, jest zwiększenie kredytów na spłaty rodzinne, które by zapobiegały dzieleniu tych gospodarstw. Szeroko zastosowany rolniczy kredyt rodzinny może przyczynić się do wzmożenia polskiego stanu kupieckiego i jego ekspansji na Wschód Polski. Dotychczas przydzielono dla Wielkopolski 1½ miliona złotych i to tylko dla gospodarstw do 15 ha. Wniosków natomiast złożonych jest w tej chwili na około 6 milionów. Cyfry te przemawiają za tym, że istnieje konieczność wydatnego zwiększenia sum kredytowych na spłaty rodzinne.

Omawiając szeroko harmonijną współpracę Izby z organizacją dobrowolną mówca podkreślił, że życie coraz to więcej potwierdza słuszność tezy, że gwarancją powodzenia pracy rolniczej w terenie jest współpraca wszystkich zainteresowanych czynników przez stworzenie jednolitego ośrodka dyspozycyjnego dla pracy powiatowej. Praktyka również potwierdza tezę, że do tworzenia tego ośrodka przy współpracy wszystkich zainteresowanych powołane jest towarzystwo rolnicze. Omawiając kolejno wszystkie zamierzenia Izby w przyszłym roku budżetowym prezes podkreślił szczególnie rolę Wielkopolski w produkcji roślinnej. Wielkopolska predystynowana jest ze względu na warunki geograficzne, poziom kultury roli i przygotowanie zawodowe rolnika, aby stać się ośrodkiem produkcji elitarnej dla zaopatrywania reszty kraju w materiał hodowlany tak roślinny jak i zwierzęcy. Wielkopolska ze względu na swe położenie geograficzne i rozwinięte stosunki handlowe z zagranicą jest i będzie nadal najważniejszym ośrodkiem wysoko gatunkowego eksportu. Dla utrzymania tych rynków konieczne jest podciągnięcie pracy rolnika na poziom najwyższy, bezkonkurencyjny. W dziedzinie produkcji zwierzęcej wysuwają się sprawy masowego podciągania jakościowego poziomu hodowli zwierzęcej oraz sprawę zbytu. W dziedzinie oświaty rolniczej stwierdził mówca, że szkolnictwo zawodowe rolnicze jest elementem wysuwającym się na pierwszy plan w całokształcie prac przedsięwziętych dla podniesienia techniki zawodowej i kultury naszego polskiego rolnika. Przechodząc z kolei wszystkie działy uwzględnione w przyszłych pracach Izby mówca scharakteryzował zamierzenia na przyszłość.

Następnie poszczególne działy preliminarza budżetowego na rok 1938/39 referowali radcowie Żółtowski, Droździk, Lipski, Niemczyk i Mocek, po czym rozwinęła się obszerna dyskusja.

Uwypuklano z jednej strony bardzo silnie konieczność uwzględniania w polityce gospodarczej Państwa doniosłość roli jaką chce, może i musi pełnić Wielkopolska w całokształcie układu stosunków gospodarczych Polski. Podkreślano mocno, iż zagadnienie spadku produkcji wielkopolskiej, o którym ostatnio tyle mówiono, jest właśnie dowodem, że polityka gospodarcza Państwa w stosunku do Wielkopolski wykazywała niedociągnięcia, i że istnieje konieczność w interesie państwowym otoczenia głębszą i celowszą opieką tej najbardziej produkcyjnej dzielnicy Polski. Wskazywano na ujemne skutki nie ustatjącego procesu drenowania naszego pieniężnego rynku zachodnio - polskiego, wskazywano dalej na konieczność kategorycznego przeciwstawiania się wszelkim nieuzasadnionym próbom zwyżki kosztów produkcji rolniczej. Wskazywano też bardzo silnie na błędną politykę cen przemysłu nawozów sztucznych oraz podkreślono fakt poważnych i ujemnych skutków ekonomicznych, jakie ponieść musi Wielkopolska chroniąca poprzez konieczne zarządzenia ochronne całą resztę Polski od inwazji zarazy pryszczycy. Po tej obszernej dyskusji preliminarz budżetowy przedstawiony przez Zarząd został jednogłośnie przyjęty. W końcu zebrania Rada powzięła uchwałę co do zmiany statutu, dostosowując go do zmian terytorialnych, jakie nastąpią z dniem 1 kwietnia.

POSTULATY SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO W SPRAWIE INWESTYCYJ KOMUNIKACYJNYCH W C. O. P.

Samorząd Gospodarczy województwa kieleckiego, reprezentowany przez Izbę Przemysłowo-Handlową, Kielecką Izbę Rolniczą oraz Kielecką Izbę Rzemieślniczą, opracował ostatnio memoriał, zawierający uwagi i wnioski w sprawie planu rozbudowy urządzeń komunikacyjnych: kolejowych, drogowych i wodnych w kieleckim ośrodku Centralnego Okręgu Przemysłowego. Memoriał ten jest zapoczątkowaniem prac nad zagadnieniami C. O. P., do których samorząd gospodarczy woj. kieleckiego zalicza przede wszystkim problem inwestycji przemysłowych, organizację sieci placówek handlowych, zagadnienia aprowizacyjne, pobudzenie inicjatywy prywatnej i t. p. Problem komunikacyjny, jako wymagający dłuższego okresu czasu dla jego zrealizowania, samorząd gospodarczy uważał za konieczne rozważyć na pierwszym planie.

AKCJA LUBELSKIEJ IZBY ROLNICZEJ NAD PODNIESIENIEM UPRAWY ŁUBINU SŁODKIEGO.

W związku z inicjatywą Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w kierunku rozpowszechnienia łubinu pastewnego o małej zawartości alkaloidów (t. zw. słodkiego, niegorzkiego i t. p.) Lubelska Izba Rolnicza przystąpiła do wstępnych prac w tej dziedzinie. Prowadzenie akcji ułatwia zasiłek Ministerstwa w wysokości 3 tys. złotych, udzielony na sezon uprawny 1938 r. Dotychczas odbyły się dwie konferencje, (10.I. i 2.II.) w których wzięli udział członkowie podkomisji doświadczalno-nasiennej oraz pp. inspektorowie działów, zainteresowanych produkcją łubinu słodkiego. W wyniku obrad postanowiono położyć główny nacisk na zorganizowanie gospodarstw reprodukcyjnych, któreby mogłyby na określonych warunkach wziąć na siebie reprodukcję łubinu słodkiego. Akcja będzie prowadzona w trzech kierunkach:

1. *W większych gospodarstwach,* które podjęłyby się reprodukcji nasion łubinu żółtego pastewnego, na podstawie umowy zawartej z Lubelską Izbą Rolniczą i pod kontrolą Izby. Gospodarstwa reprodukcyjne otrzymują od Izby nasienny materiał po cenie o 50% niższej od ceny sprzedażnej łubinu pastewnego. Plon z pól reprodukcyjnych winien być zakwalifikowany

przez L. I. R. i może być sprzedawany po określonej cenie. Również ściśle została określona dolna granica przestrzeni, zajmowanej przez plantację (1 ha) oraz odległość pola zasianego łubinem pastewnym od pól zwykłego łubinu gorzkiego (minimum 400 m). Poza tym gospodarstwa reprodukcyjne winny ściśle przestrzegać wskazówek, zalecanych przez Izbę przy uprawie, pielęgnacji i zbiorze łubinu.

2. *Przez Okręgowe T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w rejonach gospodarstw przykładowych.*

Tutaj również reprodukcja będzie prowadzona pod ścisłą kontrolą Izby Rolniczej i na warunkach przez nią określonych, przy czym warunki mogące ulegać zmianom (wielkość pola, cena, nasienia), są zmodyfikowane ze względu na mniejszy obszar gospodarstwa reprodukcyjnego.

3. *W zespołach przysposobienia rolniczego* przy czym ten odcinek akcji traktowany jest przede wszystkim propagandowo. Zespoły otrzymają nasienie łubinu pastewnego po b. niskiej cenie i będą go uprawiać na własnych poletkach.

RADA ŁÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Ostatnio w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyło się doroczne zebranie budżetowe Rady Izby z udziałem przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego z p. wicewojewodą dr. Wendorffem na czele oraz przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Izby Skarbowej itd. W dłuższym zagajeniu, stanowiącym przegląd dorobku pracy Łódzkiej Izby Rolniczej z pierwszego roku kadencji obecnego Zarządu, prezes Izby, Jan Piotrowski, scharakteryzował sytuację gospodarczą rolnictwa woj. łódzkiego w roku gospodarczym 1937/38. Okres sprawozdawczy nie zapisał się dodatnio w ocenie tej sytuacji; dotkliwe mrozy przy braku okrywy śnieżnej, a następnie długotrwała posucha i częste gradobicia, przekreśliły korzyści przewidywane z poprawy cen niektórych ziemiopłodów, nieurodzaj pasz spowodował masową wyprzedaż inwentarza żywego, niedopasionego, co wpłynęło decydująco na obniżenie i tak niewysokich cen produktów hodowlanych. Środki zaradcze w postaci ulgowych kredytów na pomoc siewną i zakup pasz, zasiłki doraźne Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, a wreszcie udostępnienie rolnikom ściołów pochodzenia leśnego, częściowo zaradziły złu, będąc niewspółmiernie małe w stosunku do istotnych potrzeb. Pomimo w dalszym ciągu niepomyślnej koniunktury dla produkcji zwierzęcej ogólną sytuację rolnictwa można by uważać za wykazującą znamiona poprawy pod warunkiem utrzymania cen zbóż na dotychczasowym poziomie. Dalsza część przemówienia Prezesa Izby poświęcona została omówieniu wyników pracy Łódzkiej Izby Rolniczej. We wszystkich dziedzinach podejmowanych przez Izbę okres sprawozdawczy zaznaczył się bardzo poważnymi rezultatami; prace Izby prowadzone są według ustalonego planu, są wynikiem zasadniczych założeń gospodarczych i opierają się, zgodnie z dotychczasowym nastawieniem Izby, na współudziale dobrowolnych organizacyj rolniczych. Program gospodarczy rolnictwa woj. łódzkiego, przepracowany przez biuro Izby na zasadzie paroletnich studiów warunków przyrodniczych i ekonomicznych, które przeszły przez filtr komisyj fachowych Izby i poszczególnych sekcyj terenowych, przedstawił dyrektor inż. Jan Kawczak, obrazując zasadnicze założenia gospodarcze programu. Z kolei Rada rozpatrzyła i uchwaliła budżet na rok gospodarczy 1938/39. Na zebraniu Rady uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących: a) uzupełnienia woj. łódzkiego do granic, które by mogły wyrównać straty powstałe na skutek odejścia 4 powiatów do woj. poznańskiego; b) powołania do życia Naczelnej Rady Gospodarczej z zapewnieniem w niej dominującego głosu dla rolnictwa; c) polityki nawozowej; d) ulg podatkowych dla spółdzielni rolniczo-handlowych; e) wprowadzenia odszkodowania za straty w zabudowaniach powstałych wskutek klęsk żywiołowych, jak huragan itp.

POSTULATY ROLNICTWA WOJ. ŁÓDZKIEGO W SPRAWIE ZAOPATRZENIA W NAWOZY SZTUCZNE.

Łódzka Izba Rolnicza zwróciła się ostatnio do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o wzmożenie akcji pomocy nawozowej dla rolnictwa woj. łódzkiego, dotkniętego klęskami żywiołowymi w r. 1937. Rolnicy nie będą na wiosnę rozporządzali nawet 50% normalnej ilości obornika tak, że dodatkowa pomoc potrzebna jest, zdaniem Izby — dla co najmniej 200.000 ha kultur kłosowych i ok. 75.000 ha okopowych. Ze wszystkich powiatów nadchodzą prośby rolników, przeważnie poszkodowanych przez nieurodzaj, o umożliwienie im zwiększenia udziału w konsumcji nawozów sztucznych. Izba prosi Ministerstwo o spowodowanie takich warunków, któreby umożliwiły rolnictwu łódzkiemu w nadchodzącej kampanii wiosennej większe niż w latach ubiegłych zaopatrzenie rolnictwa dotkniętego klęską nieurodzaju, w nawozy sztuczne. Możliwości te widzi Izba zarówno w potanieniu nawozów do poziomu gwarantującego opłacalność produkcji, jak i w uruchomieniu niskoprocentowych kredytów na ten cel, zwrotnych w terminie nie krótszym, niż roczny. W odniesieniu do gospodarstw szczególnie dotkniętych klęskami pożądane są bezzwrotne zasiłki w naturze, względnie do odpracowania na robotach publicznych.

SZCZEPIONKI DLA ROŚLIN.

Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach komunikuje, że Dział Mikrobiologii Rolniczej Instytutu produkować będzie w roku bieżącym szczepionki dla następujących roślin motylkowych: lucerna, soja, łubiny. Szczepionki przygotowane będą dla rolników w ilościach potrzebnych na pół hektara i na 1 hektar. Cena szczepionek potrzebnych do zaszczepienia ziarna na 1 ha wyniesie wraz z solami potrzebnymi do szczepienia, z przepisem szczepienia ziarna i z opakowaniem zł. 10. Dla ziarna na pół ha cena szczepionek z wymienionymi dodatkami wyniesie 6 zł. Szczepionki są wysyłane za pobraniem pocztowym po otrzymaniu uprzedniego zamówienia. Zamówienia na potrzebną ilość szczepionek przesyłać należy najpóźniej do dnia 1 marca pod adresem: Dział Mikrobiologii Rolniczej. Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

ODŁOŻENIE KONFERENCJI W SPRAWIE ZWIĘKSZENIA KONSUMCJI PIWA.

Wyznaczone w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. na dzień 18 lutego r. b. posiedzenie w sprawie zwiększenia konsumcji piwa w Polsce, zostało

na razie odłożone z powodu niemożliwości zebrania się w tym terminie wszystkich przedstawicieli zainteresowanych organizacyj branżowych.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD HODOWCÓW RYB STAWOWYCH.

W rb. podobnie, jak w sezonie ubiegłym, organizowany przez Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R. P. 12 ogólnopolski zjazd hodowców ryb stawowych odbędzie się w pierwszych dniach marca. Termin ten, jak wykazało doświadczenie, zbiera na obrady największą ilość uczestników, co tłumaczy się bliskim wówczas terminem kampanii wiosennej i żywszym zainteresowaniem się zagadnieniami rybackimi.

Z ZAGRANICY:

WYSTAWA OGRODNICZA W RZESZY.

W końcu kwietnia r. b. zostanie otwarta w Niemczech wielka wystawa ogrodnicza. Wystawę, do której przygotowania trwają od lat 2 organizuje „Reichsnärstand" i miasto Essen w malowniczej górskiej okolicy lasów i jezior „Hügeland" w zagłębiu Rhury. Wystawa będzie przeglądem dorobku nowoczesnego ogrodnictwa. Zakrojona na wielką skalę obejmie cały szereg działów, dających pogląd na całokształt prac i rezultatów jak również projektów i zagadnień związanych z ogrodownictwem: techniki uprawy, dekoratorskim i ekonomicznym. Tereny wystawy obejmują 450.000 metrów kwadr. wolnej przestrzeni i całą serię pawilonów, która wyniesie 20.000 mtr. kwadr. pod dachem. Reprezentowane będą następujące działy: hodowla roślin i ochrona przed szkodnikami, uprawa szklarniowa, ogródki działkowe, roślinność w urbanistyce, ochrona krajobrazu, rezerwaty leśne, ogródki rozrywkowe, architektura ogrodnicza, przetwórstwo i zbyt produktów ogrodniczych itd. Od kwietnia do jesieni będą trwały nieustanne, a zmieniające się stosownie do sezonu — pokazy dekoracyj kwiatowych. W ramach wystawy przewidziany jest w dniach od 17 do 20 sierpnia r. b. międzynarodowy kongres architektów ogrodniczych w Essen. W tym samym czasie zostaną otwarte Targi Ogrodnicze Rzeszy, które między innymi obejmą pokazy wszystkich ostatnich nowości roślinnych. Wystawa będzie trwała od kwietnia do października roku 1938.

ZBIORY OWOCÓW W NIEMCZECH.

Tegoroczne zbiory owoców w Niemczech były wyjątkowo pomyślne dla jabłek. Zebrano 18,7 mil. q jabłek wobec 5,9 mil. q w r. 1936 i 8,8 mil. q w r. 1935. Przeciętny zbiór z jednego drzewa zdolnego do owocowania wyniósł 35 kg (w r. 1936 — 11,0 kg, w r. 1935— 16,5 kg). W poszczególnych krajach Rzeszy urodzaje wypadły bardzo niejednolicie: przeciętny zbiór z jednego drzewa wahał się od 4,9 kg do 95,8 kg, przyczym różnice pomiędzy zbiorem z roku ubiegłego a bieżącego były olbrzymie. W ośrodkach owocarskich, jakim na przykład jest Würtembergia, zebrano w roku bieżącym z 1 drzewa 69,3 kg jabłek, a w r. 1936 tylko 4,0 kg, co dowodzi wielkiej niepewności urodzajów. Zbiory gruszek były średnie. Ogólny zbiór wyniósł 4,6 mil. q przy przeciętnym zbiorze z 1 drzewa 21,1 kg. Na tej wysokości zbiory utrzymują się w ostatnich kilku latach, z wyjątkiem r. 1934, który zaznaczył się wyższymi zbiorami dzięki bardzo pomyślnym warunkom meteorologicznym. Jakość zbioru wyrażona w odsetkach była następująca: jabłka: dobry — 52,9%, średni — 29,6%, zły — 17,5%, odpowiednio gruszki: 52,2%, 29,5%, 18,3%. Szczególnie niepomyślna była jakość zbioru jabłek w Saksonii, na pograniczu woj. poznańskiego i na Dolnym Śląsku, gdzie od 24,4% do 33,7% zbioru określona była jako zła. Z ogólnej produkcji jabłek na własne spożycie w gospodarstwach poszło — 42,6%, na sprzedaż — 33,6% i na przetwory — 23,8% gruszek: 54,7%, 30,6%, 14,7%. Dla pozostałych gatunków owoców brak jeszcze danych.

ZBIORY ZIEMNIAKÓW ORAZ SIANA I SŁOMY W NIEMCZECH.

Według szacunku, dokonanego na początku listopada, zbiory ziemniaków w Niemczech w r. 1937 były jeszcze wyższe. Wynosiły one 536 mil. q, przekraczały zbiory w r. 1936 prawie o 20% i były najwyższe w całym okresie powojennym. Przyczyniły się do tego głównie wysokie plony z 1 ha. Plon z ha przeciętnie dla całych Niemiec wynosił 194 q, podczas gdy w r. 1936 plon z ha wynosił 168 q, czyli w r. 1937 zebrano z 1 ha więcej o 26 q. Siana łąkowego zebrano 267,7 mil. q, wobec 278,2 mil. q w r. 1936, czyli mniej o 4%. Zbiory siana koniczyny wynosiły 77,2 mil. q, wobec 93,7 mil. q w roku 1936, czyli były mniejsze o 18%. Zbiory słomy zbóż ozimych wynosiły 199,5 mil. q, wobec 261 mil. q w r. 1936, t. zn. były mniejsze o 24%. Zbiory słomy zbóż jarych wynosiły 120,4 mil. q, podczas gdy w r. 1936 zebrano 128,5 mil. q, a więc w r. 1937 zbiór był mniejszy o 6%. Dla zbiorów siana i słomy w r. 1937 warunki były niezbyt sprzyjające, podobnie zresztą jak w Polsce, choć w znacznie mniejszym stopniu.

USTAWOWE UREGULOWANIE PRODUKCJI OGRODNICZEJ W AUSTRII.

W celu uregulowania produkcji ogrodniczej w Austrii w sposób zapobiegający nadmiernym nadwyżkom oraz w celu ochrony produkcji mniejszych producentów, w dniu 22 stycznia r. b. wydana została ustawa o produkcji ogrodniczej. Ustawa ta jest jednym z ogniw posunięć planowej produkcji w rolnictwie; w rozporządzeniu wykonawczym do tej ustawy wyznaczone są granice obszaru uprawy poszczególnych producentów, przekroczenie których dopuszczalne jest jedynie za zgodą władz. Przy zatwierdzaniu planu uprawy większych jednostek władze kierować się będą względami na sytuację rynkową, koniecznością ochrony istniejących przedsiębiorstw ogrodniczych i t. p., stawiając niejednokrotnie za warunek, aby cała produkcja niektórych warzyw w przedsiębiorstwach, których powierzchnia uprawy przekracza ustalone normy, była sprzedawana wyłącznie za pośrednictwem, względnie za zgodą Centrali Zbytu.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W sprawie ustalenia podstawowej ceny za spirytus na kampanię 1937/38 r. — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 24 stycznia 1938 r. wydane w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych

(Dz. U. R. P. Nr 7, poz. 41).

Podstawowa cena za 1 hl 100% spirytusu surowe-

go, który w ciągu kampanii 1937/38 będzie dostarczony na poczet kontyngentu zakupu przez gorzelnie rolnicze została ustalona w następującej wysokości:

dla	woj.	warszawskiego	67,35 zł
„	„	łódzkiego	67,37 „
„	„	kieleckiego	66,07 „
„	„	lubelskiego	65,07 „
„	„	białostockiego	68,62 „
„	„	wileńskiego	74,93 „
„	„	nowogródzkiego	70,61 „
„	„	poleskiego	70,08 „
„	„	wołyńskiego	67,19 „
„	„	poznańskiego	65,77 „
„	„	pomorskiego	65,86 „
„	„	krakowskiego	65,44 „
„	„	lwowskiego	65,33 „
„	„	stanisławowskiego	64,52 „
„	„	tarnopolskiego	62,40 „
„	„	śląskiego	73,03 „

Ceny te rozumieją się franco wagon lub statek najbliszej stacji towarowej normalnotorowej kolei żelaznej lub przystani.

Ceny ustalone w niniejszym rozporządzeniu dla gorzelni położonych w poszczególnych województwach będą miały zastosowanie dla całej produkcji spirytusu tych gorzelni w kampanii 1937/38 na poczet kontyngentu zakupu, bez względu na zmianę podziału administracyjnego woj. woj. poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego.

O dodatkowym kredycie na r. 1937/38 na pomoc dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęskami żywiołowymi — ustawa z dn. 1 lutego 1938 r. (Dz. U. Nr 8, poz. 48).

Ustawa przynosi nowy dodatkowy kredyt na pomoc dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęskami żywiołowymi w wysokości 500:000 zł.

O kasowości i rachunkowości Izb Rolniczych — rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 17 stycznia 1938 r. (Dz. U. Nr 8, poz. 49).

Rozporządzenie ustala organizację czynności kasowo-rachunkowych izb rolniczych, sposób prowadzenia rachunkowości i kasowości oraz rachunkowość zakładów.

Między innymi rozporządzenie stanowi, że powierzanie jednej osobie funkcji kasowych i rachunkowych jest niedozwolone. Urzędnicy zawiadujący sumami i wartościami pieniężnymi odpowiadają za straty wynikłe z ich winy.

Sumy obce (kaucje, depozyty, sumy przechodnie), będące w posiadaniu izby nie mogą być używane nawet czasowo na pokrycie wydatków izby; sumy te powinny być tak ulokowane, aby w każdym czasie można było je wydać właścicielowi.

Asygnacje rozchodowe podpisują prezes izby lub jedna z osób przez niego upoważnionych, oraz księgowy asygnacje zaś przychodowe księgowy i kasjer.

Wpłaty i wypłaty mogą być dokonywane tylko w walucie polskiej. Kaucje, zabezpieczenia lub inne depozyty, mogą być przyjmowane tylko:

1) w gotówce lub w czekach z dołączeniem listu banku stwierdzającego, że pokrycie czeku zostanie zatrzymane przez cały czas aż do chwili zwrotu bankowi czeku.

2) w książeczkach wkładkowych na okaziciela lub scedowanych na rzecz izby, wydanych przez banki lub kasy oszczędności, upoważnione do ich wydawania.

3) w papierach państwowych lub przez Państwo gwarantowanych.

4) w obligacjach emitowanych przez banki państwowe lub związki samorządu terytorialnego.

5) w listach zastawnych emitowanych za zabezpieczeniem prawnym.

6) w akcjach Banku Polskiego lub banków komunalnych.

Rachunkowość winna być prowadzona według zasad księgowości podwójnej, systemem amerykańskim.

Roczne zamknięcie rachunkowe winno być przedłożone radzie izby w ciągu 5 miesięcy po upływie każdego roku obrachunkowego.

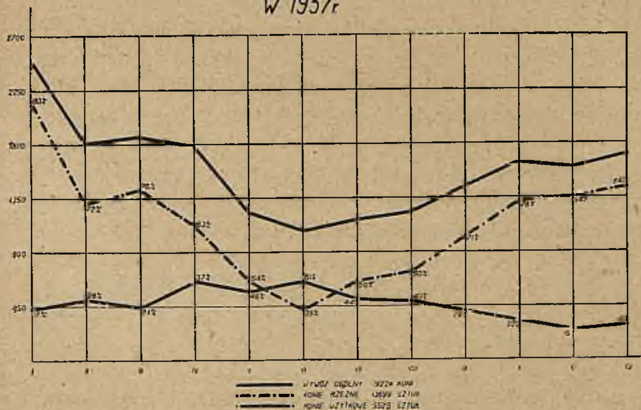
Obowiązek kontroli nad czynnościami kasowo-rachunkowymi izby, jej zakładów, przedsiębiorstw i obiektów majątkowych, niezależnie od kontroli właściwych władz nadzorczych, należy do prezesa i rady izby.

Kontrola dokonywana przez organa izby polega na badaniu czynności kasowo - rachunkowych z punktu widzenia ich zgodności z przepisami zawartymi w niniejszym rozporządzeniu, prawidłowości wykonywania budżetu, oraz na badaniu, czy majątek izby jest należycie zarządzany pod względem gospodarczym, finansowym i administracyjnym.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 31 marca 1938 r.

Wykres do artykułu p. t. „Eksport koni w roku 1937" — K. Wisłoucha.

ZESTAWIENIE WYWOZU KONI Z POLSKI W 1937r



Zawiadamiamy, że nakład 1-go i 2-go numeru „Życia Rolniczego" z roku 1938 został wyczerpany.

Administracja „Życia Rolniczego"

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*

OGŁOSZENIA PRENUMERATORÓW

zaofiarowane

Zarząd maj. Opol — poczta Bezdzież ma do sprzedania 2000 c. m. siana błotnego prasowanego — cena loco wagon Janów Poleski 6 zł za 100 kg.

Bydło nizinne czarno - białe. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

Trzoda chlewna. Wielka, biała, angielska. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

poszukiwane



WYCIECZKA na Krajową Wystawę Rolniczą i Hodowli Zwierząt Domowych w BUDAPESZCIE

21—26 marca 1938

Cena podróży 165 zł.

Jak w ostatnim numerze naszego pisma donieśliśmy, urządzamy dla Czytelników „Życia Rolniczego" i „Przeglądu Hodowlanego", jako też dla ich Rodzin i Przyjaciół w czasie od 21 — 26 marca 1938 roku wycieczkę do Węgier na Węgierską Krajową Wystawę Rolniczą w Budapeszcie.

Ten przegląd węgierskiej produkcji rolniczej, zwłaszcza hodowli zwierząt i przemysłu rolniczego, da wyraz ich stanu i rozwoju. Wycieczka przeto będzie wyjątkowo dobrą okazją głębszego poznania i przestudiowania warunków węgierskiego rolnictwa.

Najważniejszą część Wystawy stanowić będzie jarmark, związany z premiowaniem zwierząt. Przedstawiony będzie najlepszy materiał węgierskiej hodowli.

W grupach zwierząt hodowlanych przedstawione będą wszystkie ważniejsze rasy hodowane na Węgrzech. W grupie koni wystawione będą konie półkrwi angielskiej, „Noniusze", „Lipicańskie", jako też rasy arabskie oraz zimnokrwiste. W grupie bydła wystawione będą „Symentalery", rasa węgierska czerwono - pstrokata, oraz w największej liczbie rasa stepowo - węgierska i bydło brunatne Większą część działu nierogacizny zajmie czysta rasa „Węgierskich mangalic" i yorkshire, mniejszą zaś świnie berkshire i cornwall. W dziale owiec wystawione będą obok owiec o wełnie czesankowej i merynosy hodowane tak dla wełny, jako też dla mięsa. Dział drobiu mieć będzie głównie rasy „Rhode" „Island", „Leghron", „Plymouth" i uszlachetnione rasy węgierskie. Oprócz tego zorganizowany będzie okazały dział psów.

Bardzo atrakcyjną częścią wystawy oprócz powyższego będzie w tym roku wystawa myśliwska.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem biura podróży Francopol, Warszawa, Mazowiecka 9.

Bliższe warunki wycieczki podaliśmy w numerze 8 „Życia Rolniczego".

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.